Nr 236. Kraków, Niedziela 13 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech. Francyi. Anglii. Belgii. Szwajcaryi. Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.:** — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin. 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po wyborze.

Kraków, 12 października.

Organ partyi konserwatywnej nie zachował nawet powagi po onegdajszej, sromotnej klęsce i ośmieszył się, podejmując „dowód prawdy“, jakoby konserwatyści z tego wyboru właściwie wyszli wzmocnieni. Ostatecznie nic nie mamy przeciwko temu, aby partya kahalno-konserwatywna nadal tak samo się wzmacniała; nawet dołożymy sił. aby jej tę przyjemność ułatwić. Ale dla stwierdzenia owej „prawdy“ Czasowej, której on wiernym pozostaje nawet po wyborach. przypatrzmy się jego dowodzeniu.

Dowiadujemy się tedy z tego organu, ku niemałemu zdziwieniu, które bez wątpienia podzielać będą z nami nasi czytelnicy, że „tajność głosowania ułatwiła zwycięstwo namiętnościom, które rozniecano w ciągu ostatnich kilku miesięcy z niezwykłą systematycznością i energią.“ A więc tajne głosowanie nie jest wyrazem „poważnej opinii miasta“. którą wycisnąć z niego jedynie umiał przy jawnych wyborach sejmowych p. Leo na spółkę z drem Horowitzem i Hirschem Landauem.

Arcyciekawe są także arytmetyczne studya „Czasu“.

„Różnica między ilością głosów, — pisze on — które padły na kandydata konserwatywnego, a liczbą głosów skoncentrowanej demokracyi, jest tasama, jak przy wyborach grudniowych. Mimo tego twierdzimy, że ilościowo wzmogło się stronnictwo konserwatywne (!). Jakkolwiek bowiem przy wczorajszym wyborze padła na naszego kandydata pewna ilość głosów urzędników kolejowych, którzy ostatnim razem głosowali na kandydata opozycyjnego, to jednak, wobec bardzo znacznej i uderzającej abstynencyi wyborców inteligencyi (!), utrzymanie się różnicy głosów w jednakowej wysokości, świadczy o wzmocnieniu szeregów stronnictwa konserwatywnego (!). Gdyby udział inteligencyi był wczoraj taki sam, jak w grudniu, na kandydata naszego przypadłoby z pewnością 400 do 500 głosów więcej.“

Jakże tedy wyglądają cyfry z poprzedniego głosowania, zestawione z obecnemi? Przy głosowaniu zeszłorocznem do Rady miasta, głosowało w Krakowie 4573 wyborców, obecnie 3925. Zeszłego roku otrzymali kandydaci konserwatywni: p. Zieleniewski 1775, dr Henryk Jordan 1755 głosów; kandydaci demokratyczni: Rotter 2859, ś. p. Weigel 2653 głosy. Obecnie głosowało tylko 3925 wyborców; z tych otrzymał dr Petelenz 2418, p. Szukiewicz 1509 głosów.

Czegoż to dowodzi? Niczego innego, tylko, że każde głosowanie tajne jest grobem partyi rządowo-stańczykowskiej, bo przygniata ją taką olbrzymią większością głosów, na przeciwników oddanych, że niemoc jej najmniejszej nie ulega wątpliwości. Tłomaczenie „abstynencyą“ wyborców ze sfer inteligencyi, jest wprost dziecinne. Jeżeli uchylali się od głosowania wyborcy z tej sfery, to ubytek był obopólny dla obu stronnictw. Tak jednak nie było; przeciwnie, inteligencyi tym razem, stosunkowo do liczby oddanych głosów, wcale mniej nie głosowało, niż poprzednio.

Więc „wzmocniła się“, zdaniem „Czasu“, partya konserwatywna przy tych wyborach, a to wzmocnienie jej płynie z dwóch źródeł:

„Po pierwsze — pisze „Czas“ — przy wczorajszym wyborze oddała głosy za naszym kandydatem daleko większa liczba wyborców izraelickich, którzy wspólnie z nami zwalczają radykalizm, niż przy wyborze grudniowym, gdy wówczas za konserwatywnymi kandydatami oświadczyły się tylko wyjątki. Powtóre: sojusz skoncentrowanych demokratów ze socyalistami odebrał pierwszym pewną ilość wyborców, a połączył ją z nami. Gdyby nie obojętność wielkiej liczby wyborców, ich apatya, czy też pewne znużenie, powyższe wzmocnienie stronnictwa konserwatywnego wystąpiłoby na jaw bardzo silnie“.

Jeżeli tedy obecnie więcej wyborców żydowskich głosowało na kandydata konserwatywnego, niż w grudniu roku zeszłego, to na kandydata demokratycznego głosowało o tyle wyborców mniej, o ile na jego przeciwnika głosowało więcej. Skądże więc wzięło się tych 2418 głosów po stronie demokratycznej? Żydów tu ma być mało, inteligencya. ta „prawdziwa“ inteligencya, albo głosowała na p. Szukiewicza, albo od głosowania się wstrzymała; głoszono przecież surmami plakatowemi po wszystkich rogach ulic, że wszystkie cechy rzemieślnicze „jednomyślnie“ uchwaliły głosować wraz z Kołem mieszczańskiem za p. Szukiewiczem; więc „mieszczan“ wśród zwolenników dra Petelenza także nie było. Urzędnicy kolejowi — których, nawiasem powiedziawszy, tak hojnie tym razem obdarzono prawem głosowania, jak nigdy dotąd: poprostu osobną jakąś kuryę z nich utworzono — głosowali, jak sam „Czas“ przyznaje, w pewnej, powiedzmy większej części na p. Szukiewicza — więc skądże, z jakich sfer miejskich, pytamy raz jeszcze, napłynęło 2418 głosów na dra Petelenza?

Urny wyborcze kryją tajemnicę... której „Czas“ domyślać się nie chce, z obawy, że zabiłaby ona odrazu całą klikę stańczykowską.

Więc już tylko dla uciechy zwolenników naszych przytaczamy takie pyszałkowate wywody „Czasu“:

„Przedewszystkiem podnieść należy, że za kandydatem stronnictwa konserwatywnego głosowało wszystko, co inteligencyą, pracą, samodzielnym sądem i wyrobieniem politycznem góruje w naszem mieście. Z głosów, które padły na kandydata skoncentrowanej demokracyi, niewielka, bardzo niewielka liczba, poszczycić się może temi kwalifikacyami. Zebrano je wskutek niebywałej agitacyi, przez niesłychane rozniecenie namiętności wśród mas niewykształconych, a więc przystępnych dla wszelkich podszeptów. P. Petelenz, przeciwko którego osobie nie występowaliśmy w ciągu kampanii wyborczej (szkalował go „Czas“ już zanim urzędownie jego kandydaturę zgłoszono; przyp. „N. Ref.), zwalczając tylko jego stronnictwo. nie będzie się mógł poszczycić takim zwartym zastępem uświadomionych i dojrzałych politycznie zwolenników. Zwolenników rekrutowały mu namiętności i fanatyzm“.

O wyborze dra Petelenza pisze „Słowo Polskie“:

Do Rady państwa wybrany został w Krakowie w miejsce ś. p. Weigla, kandydat demokratyczny, dr Ignacy Petelenz. Że pokonał kandydata konserwatywnego, jest to dla demokracyi poważnem zwycięstwem — że go pokonał tak przygniatającą większością głosów, 2418 przeciw 1509 — jest już wprost niepospolitym tryumfem. Kandydat konserwatywny, p. Karol Szukiewicz, mógł mieć bardzo poważne szanse zwycięstwa. Przedewszystkiem, co w Krakowie bardzo jest ważne, ma on za sobą miejscowe krakowskie tradycye. Krakowianin z rodu, syn długoletniego redaktora „Czasu“, człowieka szanowanego nawet u politycznych przeciwników — mógł p. Szukiewicz już temsamem mieć przewagę nad kandydatem, który jest w Krakowie „przybyszem“ zaledwie od lat kilku tam zamieszkałym. Miał konserwatywny kandydat za sobą rząd, miał wpływy arystokracyi rodowej i pieniężnej, miał duchowieństwo i kahał(!), miał liczny personal kolei państwowej, uniwersytet i akademię.

„A jednak upadł. Upadł sromotnie, bo zyskał mało co nad połowę tych głosów, które padły na kandydata demokratycznego, nie rozporządzającego wcale tak potężnemi wpływami i protekcyami. Gdyby kandydat demokratyczny był przeszedł jakąś nieznaczną większością, mogła była jeszcze strona przeciwna zwalać winę czy to na „szaloną agitacyę“ ze strony demokratycznej, czy na zaniedbanie się konserwatywnych wyborców. Ale wobec tak przygniatającej większości musi przyznać, że wynik ten jest politycznem zwycięstwem, w pełnem znaczenia wyrazu. Nie zwyciężył ani przypadek, ani agitacya, która była zresztą z obu stron forsowna, zwyciężył polityczny program nowo wybranego posła.

„Dr Petelenz nietylko stwierdził na zgromadzeniach, że należy do stronnictwa demokratycznego polskiego, nazywanego „skoncentrowanem“ — on stanął przed wyborcami z programem tego stronnictwa w ręku, tym przez konserwatystów tak potępionym programem z 22 sierdnia 1900 — on całe jego ustępy odczytywał, komentował, bronił ich przed niezasłużonemi, nieraz wręcz oszczerczemi zarzutami. Słowem: kandydat ten najściślej i najgoręcej z programem tym się solidaryzował, nietylko z jego zasadami, z jego szczegółami co do zastosowania tych zasad do naszego życia i stosunków — ale i z temi także, które się do taktyki działania odnoszą. Była to więc w pełnem znaczenia tego wyrazu kandydatura polityczna — a jej tak świetne zwycięstwo, jest zwycięstwem stronnictwa, programu. Dwie trzecie głosujących w Krakowie wyborców oświadczyło się za stronnictwem demokratycznem i jego programem — tylko jedna trzecia za konserwatystami i ich programem. To jest niezaprzeczony wynik ostatniego wyboru.

„Nie wątpimy. że nowy poseł odpowie godnie zaufaniu wyborców, a nowe swe i trudne obowiązki poselskie spełniać będzie tak dobrze i z takim dla sprawy publicznej pożytkiem, jak dotąd spełniał swe obowiązki na każdem stanowisku, jakie zajmował. Umysł bystry a światły, charakter niezależny, temperament żywy, przytem obowiązkowość i ścisłość w pracy — są nam rękojmią, że demokratyczne lewe skrzydło Koła polskiego zyska w drze Petelenzu siłę bardzo poważną.“

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, 8 października.

(Chorwaci a kolegium św. Hieronima w Rzymie. — Głos prof. Jagić'a. — Mahometanie w Bośnii narzędziem Serbów. — Madziaryzowanie Chorwacyi. — Walka z obczyzną. — Slawonia w upadku. — Jubileusz ks. Biankiniego.)

Głośna sprawa, przez cały miesiąc zajmująca umysły, a nawet roznamiętniająca, została ostatecznie załatwiona przychylnie dla Chorwatów. „Roma locuta“ — a więc ani breve papieskie nie mogło być zmienione. ani urażające(!) Serbów dalmackich oddanie kolegium św. Hieronima. w ręce Chorwatów. Cały zatarg, wywołany przez Włochów, sprzymierzonych ze Serbami w Dalmacyi, świadczy nie po raz pierwszy o niezwykłej zaciekłości tych, którzy raczej jako najbliżsi bracia powinni iść ręka w rękę z Chorwatami przeciw uzurpatorom Włochom. „Srpski Glas“, wychodzący w Zadarze, stara się przy tej sposobności wykazać na podstawie historycznych dokumentów, że Chorwatów niema ani w Dalmacyi, ani w Bośnii, ale to wszystko Serbowie, czy to katolicy, czy prawosławni, i że w ten sposób oddanie Chorwatom instytucyi przez Dalmatyńców stworzonej, jest bezprawiem.

W kwestyi obchodzącej żywo cały naród chorwacki zabrał głos i prof. Jagić w Wiedniu i w tygodniku „Die Zeit“ przedstawił swoje zdanie, naturalnie jedynie ze stanowiska narodowego. Gdyby tak przed 30 laty była nastąpiła owa reorganizacya kolegium, nie byłoby, zdaniem Jagić'a, tych wszystkich krzyków. Dlaczego? Bo wtedy Serbowie szli ręka w rękę z Chorwatami przeciw Włochom, a dziś, po okupacyi Bośnii i Hercegowiny, stali się sobie nawzajem nieprzyjaciołmi w sporze o to, do kogo właściwie Bośnia powinna należeć. Tymczasem Włosi dalmaccy, spadłszy do nieznacznej mniejszości, wytężają wszystkie siły (z pomocą pobratymców), aby przynajmniej resztki w Dalmacyi ocalić od zatraty; stąd to łatwo chwytają każdą sposobność, aby ze sporów chorwacko-serbskich jak najwięcej wyciągnąć dla siebie korzyści. Uważa też Jagić za błąd, że między uprawnionych do korzystania z kolegium wliczono i nielicznych katolików z Czarnogóry, co dało powód do protestu Serbów przeciw „pochorwaceniu“.

Zdaje się. że z tego samego źródła płyną i niepokoje między mahometanami bośniackimi. Nikt nie przeczy temu, że stosunki wyznaniowe i szkolne mahometan wymagają koniecznej reformy, ale droga, którą postanowili dojść do celu, była zupełnie błędną. Zamiast się zwrócić wprost do rządu bośniackiego, stracili wiele czasu na szukanie pomocy w Budapeszcie, a zwróciwszy się potem, dokąd należało, nie chcieli się zgodzić na wpływ rządu na mianowanie dostojników kościelnych, jak gdyby nie wiedzieli, że tego wpływu rząd się wyrzec nie może i nigdzie nie wyrzeka. Nie przyjęli tedy warunków Kallaya, a żądali w memoryale, przedłożonym cesarzowi (10 czerwca b. r.), zupełnej kościelnej autonomii. Charakterystyczny w tem wszystkiem jest fakt, że w grudniu r. z. przedłożyli Kallayowi skargi na rzymsko-katolicką propagandę.

Tymczasem statystyka wykazała, że w Bośnii nierównie więcej osób przechodzi z katolicyzmu na prawosławie lub mahometanizm, aniżeli odwrotnie, a w skargach swoich mogli mahometanie przytoczyć zaledwo dwa przypadki przymusowego rzekomo przejścia na katolicyzm. Dlaczego nie wnieśli skarg na propagandę prawosławną, któreby były uprawnione? Bo źródłem, z którego płyną wszystkie skargi na katolików, są Serbowie prawosławni. Właśnie zależy na tem serbskiej propagandzie, aby w Bośnii nie było spokoju, i aby tym sposobem okazała się niezdolność rządu austryackiego do uspokojenia tych krajów; pozyskawszy tedy część mahometan dla siebie, kryją się za nich i przez nich chcą swego celu dopiąć. Jeden język i jeden naród, ale trzy wyznania religijne: oto przyczyna niepokojów w Bośnii.

Stosunek Chorwatów do Madziarów zaostrza się coraz więcej. Po zaprowadzeniu języka madziarskiego w służbie kolejowej w Chorwacyi starają się Madziarzy, gdzie tylko mogą, o zacieranie odrębności Chorwacyi i wliczanie jej w rząd komitatów „magyarországu“. Wystarczy spojrzeć na rozkład jazdy kolejowej, choćby w urzędowym „konduktorze“, aby się o tem przekonać, że nazwy miast i stacyj są zupełnie zmadziaryzowane. To samo dzieje się na pocztach, to samo coraz więcej powtarza się w szkołach, na mapach i atlasach szkolnych. Posuwają się w tem szowinizmie tak daleko, że nawet na atlasach niemieckich nie znajdujemy już odróżnienia barwą Chorwacyi od Węgier, a nazwy miejsc są zupełnie madziarskie. Atlasów, które nie mają nazw madziarskich, wzbroniono zupełnie używać.

Przeciwko temu szerzeniu się madziarszczyzny i niemczyzny w Chorwacyi poczyna się dźwigać opozycya. Początek dała młodzież akademicka, która się związała w stowarzyszenie, i stawia pod pręgierz wszystkich kupców i przemysłowców, którzy na szyldach, w ogłoszeniach i cyrkularzach posługują się nie chorwackim, ale madziarskim lub niemieckim językiem. Narobiono krzyku, że tym sposobem odstręczy się obcych od zwiedzania Zagrzebia. Krzyk to marny, bo przecież nie język przyciąga cudzoziemców, ale właśnie wybitne właściwości narodowe, dla których poznania się podróżuje.

Nierównie gorszy wpływ wywierają Madziarzy na lud w Slawonii, gdzie wskutek bliskości granic więcej jest osad madziarskich, i którędy radziby sobie wytyczyć gościniec otwarty do — Bośnii. Wpływ moralny Madziarów jest wszędzie zgubny, w Slawonii zaś tem zgubniejszy, że wskutek bezpośredniego wiekowego wpływu tureckiego stosunki moralności nigdy nie były tak wzorowe. Do tego doszło, że lud tamtejszy boi się potomstwa, że w wielkich wsiach zaledwo tu i owdzie zobaczy się dziecko, że dzieciobójstwo jest tam pospolite i ani Kościół, ani władza nie zapobiega temu. Ten obraz rozluźnienia węzłów rodzinnych przeraża prawdziwych patryotów, bo skutkiem jego zmniejszanie się liczby ludności chorwackiej a wzmaganie kolonistów madziarskich i niemieckich.

Uczestnicy i goście II. zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie pamiętają wybitną postać posła dalmackiego ks. Jerzego Biankiniego, redaktora „Narodniego Listu“. Otóż na czele tego pisma stoi on lat 30, i z dziennika włoskiego z dodatkiem chorwackim, potem chorwackiego z dodatkiem włoskim zrobił dziennik zupełnie chorwacki. Skutek ten świadczy, ile trzeba było użyć trudu, aby Dalmacyi z narzuconym charakterem włoskim nadać właściwy charakter chorwacki, aby ludzi, czytających

Z uwag pesymisty.

(Kolega z „Czasu“ zabrał mi laury. — Eksc. głosujący własnoręcznie. — Zrównanie stanów i niezrównanie głosów. — Zwycięstwo moralne i formalne. — Co się stanie z p. Koziańskim? — Kraków nie będzie miastem portowem — „Dlaczego?“ — Deszcz przyczyną formalnej klęski, a moralnego zwycięstwa — Przepowiednia. — Kolejarz z krwi i kości i przyszli zawodowcy z krwi i kości.)

Myślałem, że jeśli po ostatnim wyborze do Rady państwa rozdawać będą w Krakowie wieńce laurowe dla zwycięskich redaktorów, to mnie chyba taki wieniec będzie się należał. Przedwczesna jednak była moja radość, bo mój kolega redaktor z „Czasu“ pochwycił zaraz po wyborach ten wieniec, ozdobił nim swoje skronie, zapalił fajkę. siadł i napisał artykuł dowodzący, że zwyciężył jego, a nie mój kandydat. Dlaczego? Bo tutaj, powiada, nietylko rozstrzyga liczba głosów, ale ich jakość. Taki jeden konserwatywny głos znaczy więcej, niż 10 „skoncentrowanych“. Wziąć tylko w rachubę same Ekscelencye. Czy u demokratów głosował choć jeden tajny radca?

Hr. Stanisław Tarnowski głosował własnoręcznie. Wprawdzie nie doręczono mu do domu karty głosowania, bo dopiero od 25 lat nie zmienia mieszkania i dla władz, szafujących podatkami i swobodami obywatelskiemi, jest równie nieznaną osobistością, jak pierwszy lepszy „podatnik“, co dopiero od 24 lat płaci egzekutne, — ale Ekscelencya dochodził energicznie swoich praw obywatelskich, zażądał stanowczo od komisyi wyborczej swej karty głosowania, otrzymał ją i „spełnił swój obywatelski obowiązek“ wobec swej partyi i p. Szukiewicza. Dzięki tej energii Ekscelencyi, nietylko p. Szukiewicz otrzymał jeden z 1509 głosów, ale i dr Petelenz wzbogacił się o jeden z 909 głosów większości, któremi pobił swego przeciwnika. A była to bardzo zabawna historya.

Przed komisyą wyborczą, w dawnem gimnazyum św. Anny, staje pewien wyborca i domaga się wydania karty legitymacyjnej, bo pozwolono mu wprawdzie figurować w spisie wyborców, lecz nie doręczono mu legitymacyi, co zapewnie tem się tłomaczy, że dopiero 15 lat mieszka w Krakowie i płaci podatki, więc naturalnie trudno było go znaleść. Komisarz rządowy stanowczo sprzeciwił się tak szalonemu żądaniu; wyborcy temu Petelenz wyglądał z oczu. I już oniemiały, bo głosu pozbawiony, wyborca zabierał nogi za pas, i miał odbyć tryumfalny odwrót przez błyszczący półksiężycami szpaler, gdy rozległy się okrzyki: „Ekscelencya!“... Komisya zerwała się na równe nogi; hr. Stanisław Tarnowski przyszedł głosować. Pokazało się jednak, że nie doręczono mu legitymacyi, z przytoczonych już powyżej powodów. Odrazu znikły skrupuły, — Ekscelencya otrzymał legitymacyę i, jak wspomniałem, własnoręcznie spełnił akt głosowania.

Gdy jeszcze nie zbladły blaski po umitrowanym profesorze-Ekscelencyi, wychylił się z za baryery ów o Petelenzowskie fawory podejrzywany wyborca i głosem, serdecznym brzmiącym nutą, zapytał: „Dacie mi panowie wreszcie tę kartę, — czy nie?“ P. komisarz rządowy powiedział sobie wtedy: „perat mundus — fiat iustitia“ i dał mu legitymacyę. Wzruszony do głębi tym aktem dobrowolnej sprawiedliwości wyborca-podatnik, nie zawiódł podejrzeń komisyi, nakreślił na karcie wielkiemi literami nazwisko kandydata stronnictwa społecznego jadu i anarchii, złożył ją w ręce przewodniczącego i skłoniwszy się uprzejmie, podążył w ślady Ekscelencyi.

Stał się w ten sposób fakt, który pociechą powinien być dla Ekscelencyi, fakt zrównania stanów wobec prawa, wobec c. k. komisarza rządowego. Ale byłoby przecież znowu społeczną niesprawiedliwością, gdyby głos Ekscelencyi tyle miał znaczyć, co głos owego zwykłego podatnika-wyborcy, który tuż po nim wykrwawił na komisyi swoją kartę legitymacyjną.

A jeżeli się zważy, że przecież na p. Szukiewicza głosowało nietylko tylu profesorów Uniwersytetu, a po nich pp. Koziański, Piasecki, Ligęza, Kosobudzki, Staszczyk i tylu innych mężów, w mieście wybitnych, toż zupełnie słuszną jest rzeczą, aby każdy taki głos przynajmniej poczwórnie był liczony, a wtedy pokaże się, że kandydat konserwatywny miał właściwie głosów więcej, niż było uprawnionych wyborców.

Jestem więc niepocieszony, że nie dostanę lauru, ale nie dam poznać po sobie smętku i będę udawał uradowanego tak, jak gdyby nasz kandydat zwyciężył.

Nęka mnie tylko myśl, co teraz zrobi ze sobą p. Koziański? Bo, że da się pokrajać, o tem nie wątpię. Ale idzie teraz o to, gdzie się odbędzie ta operacya: w Krakowie, czy na Podgórzu, bo p. Koziański jest obywatelem w obu tych grodach. Jestem jednak pewny, że p. Koziański wybrnie z tych skrupułów i zachowa się dla dalszej pracy narodowej.

Gorszem następstwem jakościowego zwycięstwa konserwatystów będzie, że Kraków, pozbawiony technicznego posła, nie będzie już miastem portowem, i nie otrzyma stałej załogi majtków, co byłoby niechybnym skutkiem wyboru konserwatywnego kandydata. Niestety, za nim głosowało wszystko, „co inteligencyą, pracą, samodzielnością i wyrobieniem politycznem góruje w mieście“, i dla tego Kraków musi nadal pozostać miastem zwykłem, lądowem, opłukiwanem Wisłą i wodociągami, a nie wodą morską.

Organ konserwatywny w razach takich elementarnych wypadków, jak moralne, jakościowe zwycięstwo p. Szukiewicza, sięga w trzewia społeczne i szuka odpowiedzi na skromne pytanie: „dla czego?“ Więc i teraz nie poprzestaje na laurze, którym umaił już skronie swego redaktora, lecz koniecznie radby się dowiedzieć, „dla czego“ za owym kwiatem inteligencyi, która w rzeczywistości wybrała swoim przedstawicielem p. Szukiewicza, nie głosowała reszta wyborców z konserwatywnego obozu? Ich głosy nie znaczyłyby już tyle, co tamte, ale zawsze byłyby się przydały do uczynienia zadość czysto formalnym warunkom wyboru poselskiego. I ktoby się był spodziewał że zjawisko meteorologiczne, deszcz, chlupiący onegdaj, stał się przyczyną pozornej klęski konserwatywnego kandydata. Konserwatyści są to ludzie wygodni, reumatyczni, — nie chciało się im trudzić w słotę i p. Szukiewiczowi brakło głosów do formalnego zwycięstwa, choć moralne, polityczne. pozostało, na pamiątkę, niezaprzeczonym udziałem jego i jego stronnictwa.

Mnie przepowiedział to jeden z wyborców już w południe we czwartek, gdy szedłem głosować.

— Co słychać? — pytam go, bo dążył już z ratusza.

Na to on zwrócił badawcze spojrzenia w chmurne niebiosa i przybrawszy zupełnie taką pozę, jak astronom, śledzący za biegiem gwiazd, rzekł z wielkiem namaszczeniem:

— Wie Pan co, Panie Redaktorze? Ja jestem pewny, że ten dzisiejszy deszcz jednemu z kandydatów „bardzo niedobrze zrobi“. Tylko nie wiem — któremu?

To odrazu postawiło mi szanse obu kandydatów w nowej konfiguracyi i już nie pytałem nawet o liczbę oddanych głosów, nie patrzyłem, która strona bardziej „teroryzuje“ wyborców, a tylko trapiłem się myślą: kto bardziej zlęknie się deszczu, konserwa, czy „skoncentrowana“ demokracya? I wśród tego niepokoju dotrwałem do otworzenia pierwszych urn wyborczych. — Teraz wiem przynajmniej, dlaczego dr Petelenz odniósł to pozorne, czysto formalnej natury, a więc marne, zwycięstwo nad swoim konserwatywnym adwersarzem.

Pokazuje się tedy, że wybory każde, bez względu na swój wynik, tyle dają sposobności do odkrycia nowych talentów, a tym talentom do odkrycia nowych aksyomatów, że już choćby z tego powodu są opatrznościowem zrządzeniem konstytucyi. Tak np. dowiedzieliśmy się obecnie, że z biegiem lokomotywy wytworzył się osobny rodzaj ludzi, zwanych „kolejarzami“, że ci kolejarze powinni dla obrony swojego stanu koniecznie wybrać rządowego konserwatystę, ale nie pierwszego lepszego z kraja, lecz znowu „kolejarza z krwi i kości“, bo tylko taki kolejarz poznać może — naturalnie jeżeli zechce — wszystkie bóle i potrzeby kolejarzy. Musimy więc przygotować się na to, że najbliższe wybory przyniosą nam nowe egzemplarze kandydatów poselskich, jako to: „poczciarza z krwi i kości“, „pieczeniarza z krwi i kości“, „podatkowca z krwi i kości“, „sądownika z krwi i kości“ — no, i w dalszej konsekwencyi „stolarza, szewca, krawca“ — wszystkich „z krwi i kości“. Cała zaś akcya wyborcza rozgrywać się będzie już tylko o rozwiązanie banalnej kwestyi, który z tych zawodowców „z krwi i kości“ ustąpić ma miejsca drugiemu, jakkolwiek on także jest „z krwi i kości“.

Więc czekajmy cierpliwie do najbliższych wyborów.

M. K.

tylko po włosku, przyzwyczaić do czytania po chorwacku. Uczynił to ks. Biankini i dlatego w d. 7 b. m. przyjaciele i wielbiciele jego urządzili mu wspaniałą owacyę, jako w dzień, w którym przed laty 30 stanął na czele dziennika. Rzetelnemu pracownikowi narodowemu ślemy i my serdeczne: „Szczęść Boże! Ad multos annos!"

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 11 października.

(Działalność otwarta i tajna ks. kardynała Koppa. — Rozporządzenie jego w sprawie nauki religii. — Czego żąda od kandydatów na proboszczów? — P. Costenoble jako hakatysta. — Zamach niemiecki na Towarzystwo polskie w Gliwicach).

[?] Książę-arcybiskup wrocławski i kardynał ks. Kopp już oddawna był czynnym bardzo szermierzem niemieckości. w ostatnich jednakże czasach gorliwość jego około krzewienia germanizmu wzrosła niepomiernie ku radości hakatystów, a niezaprzeczonej szkodzie Kościoła katolickiego. Obok jawnej, otwartej działalności, rozwija ks. kardynał także działalność poufną, ukrytą, mianowicie pośród podwładnego sobie duchowieństwa, które oczywiście milczy, mając usta związane obawą wobec potężnego zwierzchnika.

I tak rozkazał ks. Kopp duchownym swojej dyecezyi, ażeby uczęszczali do szkół na lekcye religii, udzielane w języku niemieckim przez świeckich nauczycieli, i w ten sposób swoją obecnością dawali niejako sankcyę kościelną i niemieckiemu wykładowi religii i nauczaniu jej przez ludzi świeckich. Czy to jest rozporządzenie, godne księcia katolickiego Kościoła? A więc kardynał ks. Kopp w ten sposób broni wiary katolickiej? Bo co się tyczy wykładu religii w języku polskim dla polskich dzieci, to od ks. kardynała nie spodziewamy się oczywiście niczego. Wszak znamy działalność jego na Śląsku austryackim, który ze szkodą Kościoła i kraju należy do dyecezyi wrocławskiej.

Obdarzył również ks. Kopp podwładne sobie duchowieństwo drugiem jeszcze wiązaniem. Oto od kandydatów na probostwa żąda, aby w urzędzie parafialnym, w kościele i w szkole, krzewili niemczyznę, ażeby nawet dzieci polskie w kościele uczyli religii po niemiecku. Kandydat na probostwo musi takie przyrzeczenie, sprzeczne z jego kapłańskiem powołaniem, złożyć, w przeciwnym razie będzie wikarym aż do śmierci ....ks. Koppa. A może i dłużej? I znowu godzi się zapytać, czy odziany w purpurę dostojnik Kościoła powinien w taki sposób obchodzić się z duchowieństwem, z powierzonemi jego pieczy owieczkami? Zadowolonym być może z ks. kardynała cesarz i król Wilhelm, ale czy Watykanowi potrzebni są tacy biskupi, bardzo wątpimy. A równocześnie, dodajemy ponownie uwagę, że germanizacya tak się zrosła z nazwiskiem ks. kardynała Koppa, iż wcale dla nas nie jest niespodzianką presya z jego strony na kandydatów do probostwa.

Podwładny kler milczał i milczy, ks. Kopp liczył zapewne na to, ale zapomniał o dwuwierszu:

„Es ist nichts so fein gesponnen,
Es kommt Alles auf die Sonnen."

A teraz pożegnajmy ks. kardynała Koppa aż do najbliższej sposobności i pomówmy nieco o jednym z najnowszych hakatystów, o p. Hermanie Costenoble, właścicielu znanej księgarni nakładowej w Jenie. Do p. Costenobla wysłał pewien polski interesent list pisany po niemiecku, a zaopatrzony tylko w nagłówek polski. Pragermanin p. Costenoble odpowiedział, że zamówienia uskutecznić nie może, ponieważ nie zna adresu zamawiającego. Wprawdzie adres ów mieścił się w nagłówku, ponieważ atoli nagłówek był polski, więc p. Costenoble uznał za stosowne zauważyć, że na takie listy nie odpowiada. Sprawa jest zupełnie prostą: P. Costenoble nie chce rozumieć takiego nagłówka: „X. Y. w N.", chociaż dawniej rozumiał nietylko nagłówki, ale całe listy i faktury polskie. P. Costenoblowi, czy Costenoblemu wolno tak postępować, skoro ceni hakatyzm wyżej, niż własny interes. Nawzajem niechże wszyscy księgarze polscy i wszystkie prywatne osoby ze wszystkich dzielnic polskich zerwą stosunki z księgarnią pod fimrą „Hermann Costenoble in Jena".

W Gliwicach istnieje Związek robotników katolickich, którego członkowie należą przeważnie, jeżeli nie wyłącznie do narodowości polskiej. Kapelanem jego i protektorem jest ks. Buchali. Otóż pojawiła się w Gliwicach odezwa, czy kurenda, z podpisem ks. B., wzywająca a raczej zapraszająca w języku niemieckim „Euer Hochwohlgeboren" do wzięcia udziału w zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 13 b. m. w Gliwicach. Zgromadzenie to, jak powiada odezwa, ma odpowiednio do wzrostu niemieckiej ludności w Gliwicach na celu „rozszerzenie" organizacyi Związku robotników katolickich w ten sposób, ażeby w łonie tego związku powstał osobny „samoistny oddział niemiecki".

Znowu więc Niemcy pod postacią „samoistnego" dla siebie oddziału chcą zawładnąć z czasem polskiem stowarzyszeniem robotniczem w Gliwicach, do czego jednak, jak się dowiadujemy na razie nie dopuszczono. Ale już te zakusy są przecież znamienne.

Naszyjnik królowej.

[—] Znany autor dziejów bastylli. p. Funk-Brentano opracował na podstawie nowych źródeł i po dokładnem zbadaniu starych historyę owego naszyjnika królowej francuskiej, który, jak powiedział Mirabeau, stał się jednym z powodów wielkiej rewolucyi francuskiej *). Bohaterem tego niefortunnego epizodu historycznego jest właściwie książę Louis de Rohan, który jako biskup Strasburga w zamku swoim Saverne wiódł życie światowca w gronie pierwszych arystokratów i najpiękniejszych kobiet kraju. Ks. Rohan był prawdziwem dzieckiem XVIII wieku: wykształcony, dowcipny, lekkomyślny. Jako arcybiskup Strasburga witał na ziemi francuskiej delfinkę Maryę Antoninę, żonę Ludwika XVI, a córkę cesarzowej Maryi Teresy. Wówczas Marya Antonina chwyciła swoich przyszłych poddanych za serce, gdy na powitalną przemowę wypowiedzianą przez reprezentanta Strasburga po niemiecku, odpowiedziała: „Od dzisiejszego dnia począwszy, rozumiem tylko po francusku".

Arcybiskup Rohan został później ambasadorem francuskim w Wiedniu, gdzie zjednał sobie przyjaźń i podziw w najszerszych warstwach ludności. Zdołał nawet pozyskać dla siebie późniejszego cesarza Józefa i wszechmocnego kanclerza Kaunitza, jedna tylko Marya Teresa miała wstręt do dyplomaty, dworaka i lekkomyślnego światowca w duchownej szacie. Chciała się koniecznie pozbyć ks. Rohana z Wiednia, twierdząc, że sieje zgorszenie o i ród wiedeńskiej arystokracyi. Udało się jej to w eszcie, gdy ks. Rohan popełnił jakąś wielką niedyskrecyę polityczną. Marya Teresa atoli w zabiegach swoich około usunięcia ks. Rohana z Wiednia popełniła ten błąd, że wmieszała do sprawy córkę swoją, Maryę Antoninę, żonę Ludwika XVI. Powróciwszy do Francyi, ks. Rohan, dotknięty do żywego w swojej ambicyi, starał się wszędzie szkodzić królowej, a miał potężną pomoc w licznych przyjaciołach swoich, a zwłaszcza w rodzinie swej, która posiadała ogromne wpływy.

Bądź co bądź jednakże ks. Rohan, powróciwszy do Paryża, był na dworze „persona ingrata". Żył dalej dawnym trybem, tylko skutkiem rozrzutności popadał coraz częściej w przykre kłopoty finansowe. Wówczas to zrobił znajomość z osławionym Cagliostro, który poznał się prędko na lekkomyślnym kardynale. Ks. Rohan został w międzyczasie kardynałem. Cagliostro łatwowiernemu kardynałowi zawrócił głowę obietnicą wyrabiania złota, a ks. kardynał uwielbiał tak dalece włoskiego awanturnika, że umieścił w swojej sypialni jego posąg z podpisem: „Boski Cagliostro". Piękna żona Cagliostra również uczyniła wielkie wrażenie na kardynale Rohanie.

Awanturniczy Włoch znalazł pomocnicę w zepsutej do gruntu hrabinie Jeanne de la Motte i dwie te osoby wymyśliły i przyprowadziły do skutku intrygę z naszyjnikiem. Hrabina de la Motte opowiedziała Rohanowi, że mógłby odzyskać napowrót łaskę królowej Maryi Antoniny, gdyby jej ofiarował przepyszny naszyjnik, którego królowa, pomimo gorących życzeń, na razie otrzymać nie może.

Ks. Rohan kupił „na raty" wspaniały naszyjnik i z całą naiwną wiarą dał go hr. Janinie de la Motte, która miała go wręczyć królowej. Minął dosyć długi czas, Rohan pierwszej raty nie uiścił, a wówczas jubilerzy, którzy do spółki sprzedali naszyjnik, sądząc, że kazała go kupić królowa, do niej udali się po pieniądze. Jakież było ich zdziwienie, kiedy się dowiedzieli, że królowa najzupełniej nic nie wie o naszyjniku.

Sprawa częściowo przynajmniej wyszła na jaw i król wezwał do siebie ks. Rohana, ażeby się usprawiedliwił. Ks. Rohan wyznał prawdę i błagał króla, ażeby nie dopuścił do publicznego skandalu. Na żądanie królowej i za radą Breteuila został atoli ks. Rohan internowany w pałacu królewskim ku wielkiej radości dworaków. Królowa chciała lekkomyślnego kardynała zdemaskować wobec całej Europy, ale nie liczyła się ze stosunkami francuskiemi. Ks. Rohan znalazł potężną pomoc w rodzinie swojej, w duchowieństwie, w parlamencie wrogim królowej.

Gdy ks. Rohana odprowadzono do bastylli, miał jeszcze tyle czasu, że kazał spalić wszystkie papiery, które go mogły skompromitować. Ujęto następnie ks. Janinę de la Motto i osadzono także w bastylli, atoli mąż jej, dzięki niedbałości władz, zabrał naszyjnik, z którego przedtem już wyjęto drogie kamienie i sprzedano, a w ten sposób sąd nie otrzymał „corpus delicti". Do współoskarżonych należeli także małżonkowie Cagliostro. Po długim procesie ks. Rohan, Cagliostro i żona jego zostali od winy uwolnieni, a król skazał ich na wygnanie z kraju. Jedynie hrabina de la Motto została skazaną na karę publicznej chłosty, a potem na więzienie.

W taki sposób skończyła się gorsząca sprawa naszyjnika, sprawa, w której lud paryski przypisywał winę królowej. Epilogiem była kwestya zapłacenia za naszyjnik. Ks. Rohan zobowiązał się wypłacić jubilerom ratami 1,900.000 lirów, ale już po kilku ratach rząd rewolucyjny skonfiskował dobra duchowieństwa i ks. kardynał Rohan przestał płacić. Ze sprzedaży dóbr prywatnych Rohana również nic się jubilerom nie dostało. W r. 1843 spadkobiercy pokrzywdzonych jubilerów zaskarżyli ks. Armanda Rohan-Rochefort'a o zapłacenie reszty długu.

*) Funk v. Brentano. L'affaire de collier. Paris. 1901. Hachette.

Kronika.

Kraków, 12 października.

Krakowskie Towarzystwo lekarskie odbędzie we środę, dnia 16 października b. r. o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy, posiedzenie zwyczajne, na którem 1) dr Gliński demonstrować będzie okazy anatomiczno-patologiczne; dr Droba wyłoży rzecz p. t. „Pasorzyt gruźliczy i jego właściwe miejsce w systemie pleśni".

Profesorowie naszego uniwersytetu, dr Browicz, dr Jakubowski i dr Stopczański, zostali zawezwani do składu komitetu, który w r. 1902 przedstawić ma kandydatów do nagrody Nobla z dziedziny chemii, fizyologii i medycyny. Według statutu organicznego, regulującego działalność „Fundacyi Nobla", instytucyę tę stanowią: 1) organa, przyznające nagrody i 2) organa, przedstawiające do nagrody. Do składu areopagu, który ma przedstawiać do nagrody, statut corocznie powołuje profesorów z 6 uniwersytetów.

Slub. Onegdaj pobłogosławionym został w Krakowie związek małżeński p. Karola Fiedlera, inspektora krakowskiej straży pożarnej miejskiej z p. Stanisławą Roilówną.

Ze stowarzyszenia nauczycielek. We środę odbyło się w lokalu stowarzyszenia pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. W. Żeleńskiej dla naradzenia się nad urządzeniem dorocznej loteryi fantowej. Uchwalono rozdział czynności między siebie i naznaczono dzień 1 grudnia (niedzielę), jako termin loteryi fantowej. — Następne posiedzenia w tym celu odbywać się będą w każdą środę o godzinie 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia nauczycielek (ulica Krupnicza, L 16, II. p.).

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki przejechał wczoraj wieczorem pociągiem błyskawicznym z Krzeszowic przez Kraków do Lwowa.

Arcybiskup lwowski ks. Bilczewski przybył wczoraj do Krakowa i zamieszkał w pałacu kardynała ks. Puzyny, a dziś udał się do Wilanowic do rodziny.

† Emilia z Żulińskich Adamowa, żona wicesekretarza lwowskiej Izby handl. i przemysł., naszego dawnego redakcyjnego kolegi, umarła wczoraj w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok na dworzec kolejowy odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 3 po południu z krypty kościoła ks. Pijarów w Krakowie. Pogrzeb we Lwowie nastąpi we środę dnia 16 b. m. o godz. 10 przed południem z dworca kolejowego na cmentarz Łyczakowski.

Wiceprezydentura kraj. Rady szkolnej. Czytamy w dziennikach lwowskich: Stanowisko p. Płażka na wiceprezydenturze ma być tylko tymczasowe. Namiestnictwo chce mieć wiceprezydentem Rady szkolnej radcę Dembowskiego, gdy jednak ministerstwo wyraziło stanowcze życzenie powierzenia kierownictwa Rady szkolnej p. Płażkowi, stanęła ugoda, na podstawie której dr Płażek, mający wszystkiego $2^1/_2$ roku do wysłużenia czterdziestolecia, ustąpi p. Dembowskiemu.

Paszkwilowe plakaty. Z Dyrekcyi Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następujące „sprostowanie":

„W Nr. 234 „Nowej Reformy" na str. 3 w artykule „Wybory posła do Rady państwa z m. Krakowa" autor omawiając pewien plakat wyborczy wydrukowany w Drukarni Uniw. Jagiell. powiada, że Drukarnia Uniw. jest „rządową, utrzymywaną z publicznych funduszów państwa". Twierdzenie to prawdziwem nie jest; natomiast prawdą jest, że Drukarnia Uniw. jest osobną fundacyą, zostającą pod nadzorem c. k. Namiestnictwa, i jako taka nie pobiera żadnej subwencyi z funduszów państwowych, ale tak jak inne płaci podatki i utrzymuje się wyłącznie z wykonywanych przez nią robót, przyczem czysty zysk jest używanym na wydawnictwa dzieł naukowych. Senat akademicki sprawuje wprawdzie nadzór nad Drukarnią Uniw., ale nadzór ten nie może sięgać tak daleko, ażeby kontrolować treść każdego afisza lub okólnika, wytłoczonego w tejże drukarni.

„W dalszym ciągu wspomnianego artykułu znajduje się takie zdanie: „Paszkwilowe, anonimowe plakaty wydane przez Drukarnię Uniwer. przeciwko niezależnym rękodzielnikom krakowskim itd." I to twierdzenie prawdziwem nie jest. Drukarnia Uniw. żadnych plakatów wyborczych na własną rękę nie nie wydawała, a tylko dostarczyła zamówionej przez stronę roboty. Przyniesiony do drukarni plakat został bez zmiany złożony, a ponieważ nie było w nim żadnych zarzutów skierowanych przeciw imiennie określonym osobom, zarządzca, który o istnieniu plakatu z podpisami sześciu panów majstrów całkiem nie wiedział, nie uznał za potrzebne odwoływać się w danym wypadku do Dyrekcyi Drukarni."

Sprostowanie powyższe, pozwolimy sobie zauważyć, w niczem właściwie nie prostuje naszego twierdzenia. Powiedzieliśmy, że Drukarnia Uniwersytecka jest „bądź co bądź" rządową i utrzymuje się z publicznych funduszów państwa. „Sprostowanie" twierdzi, że tak nie jest, ale przyznaje, że Drukarnia ta opiera się na osobnej „fundacyi", a więc na groszu publicznym, że jej władzą nadzorczą jest namiestnictwo, a więc rząd, — a gdy Drukarnia ta opiera swą egzystencyę głównie na robotach instytucyj rządowych, jak Uniwersytet i Akademia Umiejętności, toż nie jest pozbawionem racyi nasze twierdzenie, że Drukarnia ta utrzymuje się z publicznych funduszów państwa; tem gorzej dla niej, gdy jeszcze ponadto utrzymuje się z grosza fundacyjnego i krajowego, a miesza się w sposób nieprzyzwoity do walk politycznych i nie waha się drukować publicznych paszkwilów.

Kto osobiście będzie za treść tego plakatu odpowiadać, o tem zawyrokuje sąd karny; a kto wobec Senatu będzie odpowiedzialnym za tak gorszące postąpienie Drukarni, to już będzie należeć do decyzyi Senatu i do tego się nie mięszamy.

Kalendarzyk Kościuszkowski na rok 1902 opuścił prasę. Jest to ładna książeczka, zawierająca prócz kalendarza, krótkie słowo wstępne, zaopatrzone portretem Kościuszki, widokiem jego sarkofagu, kopca i projektu pomnika, oraz wiele praktycznych wskazówek, jak: plan teatru miejskiego, spis abonentów telefonu itd. Czwartą część dochodu przeznaczył wydawca Ferdynand Biernat na pomnik Kościuszki.

† Grzegorz Radziewanowski. Jak już wiadomo, ofiarą tramwaju elektrycznego w Krakowie padł Grzegorz Radziewanowski (nie Radzimiński), stryj profesora chemii i technologii, Kornelego Radziewanowskiego w Czernichowie. Potomek szlachty ukraińskiej ś. p. Grzegorz R., wstąpił w latach czterdziestych, za rządów Mikołaja I, do służby sądowej, przechodząc poszczególne stopnie hierarchii z trudem i mozołem, gdyż i wtedy Polaków już usuwano z posad sędziowskich. W tym czasie pojął też za żonę M. Pawłowską, stryjeczną siostrę p. Elizy Orzeszkowej. W r. 1863 wziął czynny udział w organizacyi żytomierskiej, poczem pozbawiony urzędu (był już radcą) i mienia, udał się na tułaczkę. Mimo zajęcia się nim redaktora „Gazety Narodowej", Jana Dolnowskiego, i namiestnika Gołuchowskiego, nie mógł otrzymać pozwolenia na pobyt w Galicyi. Francya i Szwajcarya były mu czas jakiś przytułkiem. Wreszcie najpierw zarząd dóbr hr. Mielżyńskich, a następnie księgarnia Żupańskiego dały mu byt spokojny, lecz rugi bismarkowskie wygnały go z Poznańskiego, tak jak obecny generał-gubernator Czertkow wygnał go w r. 1864 z Wołynia. Osiadł skołatany starzec w Czernichowie przy synowcu, wysoce wykształcony, rozmiłowany w Ojczyźnie, jak nie wielu, krzepił starszych i młodszych swych znajomych swym patryotyzmem. Zachęcany do spisania pamiętników, nie doprowadził ich daleko, bo wzrok osłabiony odmawiał służby. Szkoda tej pięknej postaci, będącej typem dziejowym, znikającym już...

Szpieg. W krakowskich aresztach policyjnych zamknięty został jakiś mężczyzna, którego sprawki przypominają tak bardzo głośną historyę przed 10 laty, Józefa Hendigeryego.

W Będzinie aresztowały władze rosyjskie trzech młodych ludzi, których zadenuncyowano jako kapłanów zgromadzenia Jezuitów, udzielających unitom sakramentów chrztu i małżeństwa. Aresztowani, przebywający w Królestwie za paszportami rosyjskimi, zaprzeczyli stanowczo, jakoby byli Jezuitami. Wobec tego rząd rosyjski chwycił się podstępu i swego szpiega odstawił formalnie do granicy austryackiej, jako posiadającego fałszywą przepustkę i wydał go w ręce władz austryackich. Przebywszy w ten sposób granicę, szpieg ów zgłosił się do klasztoru OO. Jezuitów w Krakowie i, przedstawiwszy się jako ofiara prześladowania przez rząd rosyjski, oświadczył, iż trzej OO. Jezuici siedzą w aresztach, w Będzinie, że mu się do wszystkiego przyznali i proszą za jego pośrednictwem o ratunek. OO. Jezuici poznali się jednak na podstępie i odprawili z niczem nasłanego szpiega, który atoli chcąc przysłużyć się rządowi rosyjskiemu, wysłał do Rosyi list ze sfałszowaną wiadomością, iż aresztowani są rzeczywiście Jezuitami. Sam następnie wyjechał potajemnie z Krakowa ku granicy rosyjskiej. Zdołano go aresztować i odstawić do tutejszych aresztów policyjnych. Aresztowany podał kilka nazwisk, niewiadomo jednak, które jest prawdziwe. Ze względu na toczące się śledztwo, które niewiadomo jeszcze do jakich rezultatów doprowadzi, władze policyjne są bardzo skąpe w udzielaniu bliższych informacyj, tyczących się osoby tajemniczego indywiduum.

Ks. biskup Wałęga przybył wczoraj o godzinie $4^1/_2$ po południu do Nowego Sącza. O przyjęciu ks. biskupa donosi nasz korespondent:

Przybycia dostojnego gościa oczekiwali na głównym dworcu wszyscy przełożeni władz i cała Rada miejska z burmistrzem adw. drem Barbackim na czele, tudzież mnóstwo duchowieństwa z ks. inf. drem Góralikiem. Ks. biskup w towarzystwie oczekujących go udał się do miasta i przez bramę tryumfalną wjechał na plebanię do ks. Góralika. Tu odbyła się uczta. Grała nasza „Harmonia".

Domy pięknie udekorowano. Jutro w sobotę o godzinie 7 rano udzieli ks. biskup Sakramentu Bierzmowania młodzieży gimnazyalnej, we wtorek zaś 15 b. m. młodzieży szkół ludowych i wydziałowych.

Obawa wylewu. Z Halicza donosi nasz korespondent: Wskutek ulewnych deszczów Dniestr znacznie przybrał.

Stanisławów, 11 października. Szkarlatyna wciąż jeszcze u nas grasuje. Przyczyna pojawiania się i trwania tej choroby tkwi w pierwszej linii w nieostrożności wielkiej, z jaką ludzie z domów zakażonych tą chorobą komunikują się z ludźmi zdrowymi. Zupełnie z pod kontroli pod tym względem usuwają się ludzie przychodzący ze wsi, a zatem wszystkie mleczarki, kobiety na targ do miasta przybywający i t. p. Poza tem chorobę tę, zarówno jak inne przenoszą z łatwością wielką ciekawscy, uważający sobie za obowiązek odwiedzanie ciała zmarłych, jako też fachowcy, zajmujący się pogrzebami. Pod tym względem kontrola powinna być bardzo surowa. Ciał zmarłych na chorobę zaraźliwą nie powinno być wolno nikomu odwiedzać i wogóle nie powinno się ich trzymać tak długo, jak innych nie pochowanych, ale czas ten jak najbardziej skrócić, wreszcie dezinfekcyę stosować jak najobszerniej.

Uwagi te podyktował mi fakt zamknięcia szkoły żeńskiej im. Hoffmannowej przy ulicy Halickiej. Szkoła ta, nie mając własnego gmachu, mieści się w ogromnej kamienicy, gdzie mieszka mnóstwo czynszowników, w dzielnicy najniezdrowszej, gdzie choroby zakaźne wogóle nie wygasają. Szkoła ta ma znaleść później pomieszczenie w gmachu własnym, na gruntach po dzisiejszej gazowni. Może się to stać najwcześniej za dwa lata. Zanim to jednak nastąpi, należałoby może pomyśleć o hygieniczniejszym jakimś budynku.

Bawił tu onegdaj dr Banuhans, szef i referent personalny w ministerstwie kolejowem, który przybył tu ze Lwowa z uroczystości poświęcenia tam kamienia węgielnego pod tamtejszy dworzec kolejowy.

69 lat posłem. Z Budapesztu piszą: Pomiędzy wybranymi posłami do Sejmu węgierskiego znajduje się także 88-letni Józef Madarasz. Po raz pierwszy jako 19-letniego młodzieńca wybrał go w roku 1832 komitet fejerski (węgierski Białogród, Stuhlweissenburg) do owego pamiętnego sejmu, na którym, pod wrażeniem świeżej walki Polski o niepodległość, zaznaczył się tutaj silny prąd ku reformom i na którym młody Franc. Deak wzniósł podwaliny swego wpływu. Od r. 1832 bez przerwy okręg Szarkerestor w wymienionym komitacie wybiera Madarasza do sejmu, gdzie zasiada na ławach stronnictwa niezawisłości, zjawia się zawsze pierwszy na sali obrad i opuszcza ją ostatni, śledząc przebieg obrad z niezmużoną uwagą. Już kilka razy Madarasz miał jako najstarszy z posłów zagaić nową sesyę sejmu, ale zawsze się usunął od tego zaszczytu, ponieważ purytanizm prawnopolityczny nie pozwala mu przedstawić posłów na zamku monarsze. Ale od grudnia 1898 do marca 1899 r., wśród zawieruchy obstrukcyjnej, stary Madarasz zasiadał na krześle marszałka Izby, z którego ustąpił był Szilagyi. To był najgłośniejszy okres w niemal 70-letnim zawodzie poselskim Madarasza! Jeżeli dożyje roku przyszłego, będziemy tu obchodzić jedyny w swoim rodzaju jubileusz: 70-letniej czynności poselskiej. Szanowni obywatele Szarkerestora przygotowują się na tę uroczystość z dumą, nie omieszkali więc wybrać jubilata ponownie jednomyślnie. Dnia 17 stycznia 1898 r. umarł w Londynie najstarszy poseł Villiers, zwany „ojcem parlamentu", który mandat okręgu Wolferhampton piastował od r. 1835. Dzięki przykładnej wierności i stałości wyborców Szarkerestora Madarasz znacznie prześcignął tego swego rywala.

Skazanie morderców. Dnia 9 listopada 1899 utrzymujący kantor wymiany pieniędzy na stacyi Granica, Manes Sznajder, zamordowany został i ograbiony z pieniędzy. Oskarżeni o morderstwo Teofil Adamczyk i Edward Lajnberg zasiedli onegdaj przed sądem karnym w Będzinie. Po przeprowadzonej rozprawie uznano obydwu oskarżonych winnymi rabunku i morderstwa i skazano ich, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na ciężkie roboty po lat 12, z dożywotniem następnie osiedleniem w Syberyi.

Pożar rafineryi. Pożar w rafineryi nafty Szibajewa i spółki w miejscowości Bibiejbat jeszcze nieugaszony. Dotychczas spaliły się 4 wieże wiertnicze, jeden rezerwoar i 2 magazyny, będące własnością tejże firmy. Prócz tego spłonęły 3 wieże wiertnicze i jeden magazyn towarzystwa morza Kaspijskiego, nadto jedna wieża i 2 rezerwoary rosyjskiego Towarzystwa naftowego.

Wiec urzędników kolei państwowych odbędzie się w Wiedniu dnia 27 b. m. staraniem austryackiego Towarzystwa urzędników kolejowych. Na porządku dziennym są następujące sprawy: sprawa awansów przy kolejach państwowych; wciągnięcie do wymiaru emerytury jednej piątej poboru; rezolucye i przemowy posłów do Rady państwa.

„Koszykowe". Feletonista „Kuryera Warszawskiego" porusza nader aktualną sprawę „koszykowego", która gospodyniom naszym nieraz dobrze dała się we znaki. Artykulik ten lokalizujemy dla Krakowa.

Zastałem panią Zofię, która zaledwie przed 3 miesiącami panieństwo swoje w ślubną obrączkę okuła, tak zirytowaną, że z obawy przed piorunami jej óczu zagniewanych stanąłem, jak wryty, u progu. Trwożnym głosem bąknąłem nareszcie jakiś frazes powitalny i miałem właśnie zamiar przeprosić, że w tak niewłaściwej przychodzę chwili, gdy pani Zofia zerwała się z krzesła i podając mi rękę, zawołała żywo:

— Dobrze, że pana widzę. Mam się przynajmniej komu wyskarżyć, bo mąż mój już od trzech dni bawi za granicą.

— Cóż się stało?

— Ot, proszę pana, tragedya, jakich wiele. Dowiodłam mojej służącej, że, od dnia mojego ślubu począwszy, oszukuje mnie dzień w dzień na mięsie, jarzynach, mące, kawie — słowem na wszystkiem, co z miasta przynosi na potrzeby kuchni.

Uśmiechnąłem się.

— Aha! odwieczny dramat. Na imię mu: Koszykowe.

— Tak, koszykowe. Panowie się śmiejecie, ale ja przez kilka miesięcy straciłam 100 koron, a może i więcej. I byłabym długo jeszcze ofiarą oszustwa, gdyby nie poczciwa Henrykowa, która mi oczy otworzyła. Zobaczyła na stole książeczkę, w której codziennie zapisuję wydatki domowe, i w każdej rubryce odkryła ślad koszykowego. Nie chciałam wierzyć. Wybrałam się tedy dziś rano do naszych rzeźników, kupców kolonialnych i sklepów z nabiałem, zapytałam o ceny, porównałam je z cyframi w mojej książeczce i teraz już wątpić nie mogę. Moja kucharka uprawiała oszustwo nawet w większych rozmiarach, niż przypuszczałam.

— I cóż dalej?

— Zrobiłam naturalnie awanturę, a ta pani wzięła się pod boki, kazała mi samej chodzić na targi i oświadczyła, że w takim domu, jak mój, dłużej służyć nie będzie. Trzasnęła drzwiami i poszła. Minęły już dwie godziny i nie wiem, czy wogóle wróci.

Pani Zofia długo jeszcze skarżyła się na los młodych gospodyń, skazanych na wyzysk swych kucharek, a ja, słuchając tych narzekań, zadawałem sobie pytanie: Dlaczego to u nas w Krakowie nie ma zwyczaju, zaprowadzonego oddawna za granicą, że handle kolonialne, masarnie, piekarnie i sklepy z nabiałem lub jarzynami, przysyłają codziennie do stałych odbiorców posłańca z książką, w której gospodyni domu zapisuje towary potrzebne na dzień jutrzejszy? Manipulacya jest bardzo prosta. W wieczornych godzinach zjawiają się pełnomocnicy tych kupców, z którymi poprzednio zawarta została umowa i zapytują, jakim towarem służyć mogą nazajutrz. Gospodyni lub ktoś z domowników zapisuje obstalunek do książki i wszystko zostaje dostarczone jaknajpunktualniej. W ten sposób oszczędza się służbie mozolnej pielgrzymki po sklepach i zabezpiecza się dom przed haraczem koszykowym, pobieranym przez kucharki nasze.

Oczywiście nie jest to radykalne lekarstwo, bo zakupna targowe takiej kontroli podlegać nie mogą i pozostanie tu zawsze pole dla szacherki, ale bądź co bądź system proponowany ograniczyłby znacznie gospodarkę rabunkową bohaterek rondla i zmniejszyłby bieganinę służby domowej po sklepach. Naturalnie panowie kupcy musieliby postarać się o osobnego człowieka do załatwiania obstalunków i o specyalny wózek do rozwożenia towarów. Skoro jednak za granicą opłaca się taki eksperyment, czemużby i u nas opłacić się nie miał.

Dziś gospodynie krakowskie skarżą się na to, że po trochę jarzyn lub kawałek mięsa zniewolone są Bóg wie jak daleko służbę swoją posyłać, więc wątpić nie można, że wiele z nich zgodziłoby się chętnie nawiązać stałe stosunki handlowe z tym lub owym kupcem, czy sklepikarzem, któryby codziennie dowiadywał się o zapotrzebowania domowe i towary punktualnie dostawiał.

System taki oszczędza służbie pracy, a państwu podatków koszykowych.

Amerykańska reklama powieści. W miesięczniku literackim „New York Critic" znajduje się tego rodzaju ogłoszenie: „Najznakomitszy romans Belly Beler!!! Jeden z najlepszych i najświetniejszych jej utworów, głośny pod nazwą „Żona swego męża"!!! Z udziałem ośmiu (8) najsłynniejszych pisarzy. Sensacyjne!!! Wstrząsające!!! Patetyczne!!! Wzruszające do głębi!!! Siedm (7) bohaterek: cztery blondynki, trzy brunetki. Szesnastu (16) bohaterów: 1 książę, 1 hrabia, 1 karciarz, 2 morderców, 3 złodziei, czworo (4) rozwiedzionych małżonków, 1 gimnazyasta, 3 pastorów. Wielka potrójna intryga!!! Rzecz rozgrywa się jednocześnie w Londynie, Dublinie i... Smoleńsku!!! Wszystkie wydarzenia i wszystkie osoby wzięte wyłącznie z rzeczywistości (klucz do ich nazwisk przy każdym z osobna egzemplarzu). Epizody główniejsze: 2 katastrofy kolejowe, 6 wesel, 5 morderstw, 7 kradzieży, 2 porwania, 12 scen wielkoświatowych, 9 skandalów, 15 uwiedzeń, 2 łoża śmiertelne, 1 wybuch podziemny. Pozostało niewiele jeszcze egzemplarzy. Uwaga: Mody i stroje opisane są w tym romansie przez Gypa, sceny miłosne przez (Ellę) Miller U..., katastrofy kolejowe przez Jokaja, porwania i uwiedzenia przez Edgara Saltius, sceny wielkoświatowe przez Annę Katarzynę Grin, skandale przez J., obrządki ślubne i weselne przez grono starannie dobranych i wysoko wykształconych... biskupów (sic), bibosze i awanturnicy nakoniec przez Stefana Krena." — Rzecz tylko ciekawa, co w tym „romansie" należy właściwie do samej jego autorki...

Cygara Feliksa Faurea. Z powodu legendy o zatrutem cygarze, które miało prezydenta republiki Faurea przyprawić o śmierć, przypominają obecnie dzienniki, że zmarły prezydent pomimo przestróg lekarzy wypalał codziennie 15 egzotycznych cygar, napojonych odurzającą esencyą. Zarząd tytoniu i cygar zaopatrzył Faurea w tak obfite zapasy, że po śmierci jego sprzedano owe cygara drogą licytacyi w Izbie deputowanych i w senacie.

Kronika wojny w Afryce południowej. Angielski dziennik „Daily Chronicle" ułożył następującą kronikę wojny z Boerami:

Dnia 11 października 1899 r. wypowiedzenie wojny. — Dnia 1 października 1900 r. Chamberlain powiedział w Coventry: „Teraz, gdy wojna ma się ku końcowi, lud jeszcze sobie nie zdaje dokładnie sprawy, jak trudną ona była". — Dnia 8 października 1901 r. lord Roberts mówi w Liwerpolu: „Pragnę, ażeby wojna się skończyła... Proszę, ażeby naród miał cierpliwość".

Republikańskie karty do gry. Niejaki p. Guillemard chciałby wprowadzić we Francyi republi-

kańskie karty do gry. Według podania, w którem prosi Izbę deputowanych o pozwolenie reformy w kartach, mają być na miejsce czterech króli umieszczeni czterej pierwsi prezydenci ostatniej repnbliki: Thiers, jako król pikowy, a nwieńczona kłosami zboża Cerera jako dama pikowa, Mac-Mahon jako król karowy. a Joanna d'Arc ze swym sztandarem jako dama karowa. Grévy jako król treflowy, z republiką w czapce frygijskiej jako dama treflowa i wreszcie Carnot jako król kierowy z Francyą i trójkolorowym sztandarem jako damą kierową. Czterech waletów ma być przedstawionych w nniformach urzędników policyi.

Zabawne zdarzenie zaszło w tych dniach w Londynie. W teatrach tamtejszych rozpoczął się sezon pantominy, która zwłaszcza w czasie Bożego Narodzenia stanowi słynną specyalność angielską. Wobec tego, uświęconego tradycyą zwyczaju należałoby mniemać, że niema w Londynie ludzi, którzy nie znaliby znaczenia takiego niemego widowiska. Okazało się jednak, że jest inaczej. W jednym z teatrów dawano pantominę „Aktorka u siebie“, a wśród widzów znajdowała się para staruszków, którzy nie mogli wcale zrozumieć, dlaczego nie słyszą ani jednego wyrazu; wyciągali szyję, wytężali słuch, dokładali wszelkich starań, by nchwycić chociaż jednę sylabę — daremnie. Zaczęli szemrać i irytować się, a gdy i to nie pomogło, wstali oburzeni, poszli do kasy i zażądali zwrotu pieniędzy za bilety. „W takim nędznym teatrze“, piorunował staruszek, „gdzie nie można ani jednego słowa zrozumieć, płacić jeszcze za bilet? Toć to proste oszustwo!“

Zmarli. Feliks Czerwiakowski, doktor wszech nank lekarskich, b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza, zmarł wczoraj w Krakowie w 57 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro.

W Nowym Sączu umarł nagle Jan Potoczek, kancelista sądowy, brat posłów do Rady państwa.

W Busku grecko katolicki ks. Emilian Petruszewicz; w Kozowie ks. proboszcz Jan Ocetkiewicz.

Mianowania w urzędach pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała:

A) Pocztmistrzami I klasy: Wawrzyńca Wilczkiewicza z Żabna dla Żabna, Wiktora Donicta ze Strzelisk Nowych dla Strzelisk Nowych, Onufrego Bajsę z Tymowej dla Wiśnicza obok Bochni, Szymona Fruchtera z Tyrawy Wołoskiej dla Glinian, Marcina Pelca z Izdebnika dla Korczyny, Leona Richtera z Borysławia dla Borysławia;

B) pocztmistrzami II klasy, 2 stopnia: ekspedytora pocztowego Karola Schiroky'ego dla Ciężkowic, ekspedytora pocztowego Tadeusza Wasiewicza dla Baranowa, ekspedytora pocztowego Józefa Szelińskiego dla Bohorodczan, ekspedytora pocztowego Antoniego Pietrzykowskiego dla Buska, ekspedyenta pocztowego w Rudzie Różanieckiej Pawła Wójcika dla Rudy Różanieckiej, administratora urzędu pocztowego w Tarnowie 3 Władysława Skopowskiego dla Tarnowa 3, ekspedyentkę pocztową z Zielonek Wandę Bogdańską dla Izdebnika, ekspedytora pocztowego Stanisława Schweglera dla Tymowej, eksdedytorkę pocztową Antoninę Piątkowską dla Tyrawy Wołoskiej;

C) nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Kamiennej Emilii Vogelsangowej. w Laszkach obok Bobrówki Juliuszowi Waluchiewiczowi, emerytowanemu adjunktowi kolei państwowej, w Domażyrze Michałowi Bardelowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmeryi; w Cucyłowie Stanisławowi Horwathowi, w Nadybach Wojutyczach na dworcu kolei Aleksandrowi Thurschmidowi, kierownikowi stacyi; w Turylczem Teodorowi Konigowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmeryi; w Bogdanówce Waleremu Germanisowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Tartarowie Maryi Niżankowskiej, ekspedyentce pocztowej z Jazowska; w Szczepanowie Stefanowi Jaworskiemu, ekspedytorowi pocztowemu;

D) nadała posady stajniczyń pocztowych: w Leżajsku Ludwice Pentherowej, wdowie po pocztmistrzu, w Rozwadowie Felicyi Zoellnerowej, wdowie po pocztmistrzu.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 13 października: „Pojedynek szlachetnych“.

Z kalendarza. W niedzielę 13 października; Wincentego Kadłubka; w poniedziałek 14 października: Kaliksta pap. i Fortunaty p.; we wtorek 15 października: Jadwigi księżnej polskiej i Teresy p.

Wschód słońca 12 października godzinie 5 min. —, zachód o godzinie 4 minut 53; długość dnia godzin 10 minut 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 października pochmurnie — termometr doszedł od 7·5 do 11·2 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 12 października o godzinie 7 rano stan barometru 738·8 mm, termometru 7·0 C.

Wiatr północny.

Otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie krakowskim odbyło się dzisiaj przed południem.

O godzinie 9 z rana zapełnił się kościół św. Anny uczestnikami uroczystości. Przybył więc senat Uniwersytetu Jagiellońskiego in gremio z nowo obranym rektorem prof. Janczewskim i prorektorem prof. drem Jakubowskim na czele, przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, młodzież uniwersytecka i liczna publiczność, która szczelnie wypełniła wnętrze kościoła. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Spis w asystencyi kilku księży, odpowiednie pieśni wykonał chór akademicki pod kierunkiem p. Szebesty. Poczem w uroczystym pochodzie, gremium profesorskie z bedelami, niosącymi insygnia uniwersyteckie, udało się do Auli w Colegium Novum. W pochodzie profesorów wydziału prawniczego poraz pierwszy, po przerwie lat kilkunastu, postępował Eksc. dr Michał Bobrzyński. Tymczasem miejsca w Auli zajęli już zaproszeni goście i młodzież, pierwsze krzesła zasiedli reprezentanci władz, na czele zasiadł w purpurze ksiądz kardynał Puzyna i ksiądz biskup Nowak.

Ustępujący rektor profesor dr Jakubowski odczytał na wstępie sprawozdanie z czynności Uniwersytetu za rok szkolny 1900/1901. Mowca zaczął od od zaznaczenia tego doniosłego faktu, że rok ubiegły był niejako dalszym ciągiem roku jubileuszowego. gdyż napływały jeszcze dary składane krakowskiej Wszechnicy z okazyi jej 500-letniej egzystencyi. Również księga pamiątkowa, której wydanie postanowiono w czasie jubileuszu, dopiero w roku ubiegłym wyszła z pod prasy, i w tym też roku doręczono dwa złote medale uniwersytetu Jagiellońskiego z okazyi uroczystości postanowione, a mianowicie jeden cesarzowi Franciszkowi Józefowi I i drugi papieżowi Leonowi XIII. Z obfitej kroniki wydarzeń Uniwersytetu mowca przytacza uczestniczenie krakowskiego uniwersytetu w jubileuszu Sienkiewicza w Warszawie, w uroczystości jaką obchodził uniwersytet w Glasgowie, uroczystości jubileuszu w Czerniowcach i t. p. wszędzie przez odpowiednio dobrane delegacye profesorów krakowskiej Wszechnicy. Dalej wspomniał prof. Jakubowski o nowo zbudowanych gmachach dla potrzeb uniwersytetu krakowskiego, o odwiedzinach ministrów, z radością powitał mowca pojawienie się w szeregach profesorskich dra Michała Bobrzyńskiego, co nastąpiło jeszcze w ubiegłym roku szkolnym, dalej przypomniał, że w zeszłym roku, poraz pierwszy przypuszczono kobiety na wydział lekarski tutejszej Wszechnicy.

Po wykazie cyfrowym, tyczącym się frekwentacyi uczniów w obu półroczach naukowych, stypendyów, wypłacanych młodzieży, ustępujący rektor wyraził należyte uznanie zachowaniu się młodzieży, które w ubiegłym roku było znakomite, tak że senat ani raz nie potrzebował wglądać w sprawy młodzieży. Po złożeniu wyrazów pośmiertnej pamięci zmarłym profesorom Uniwersytetu krakowskiego i osobom z Uniwersytetem związanych jakiemiś czynami, a to ś. p. ks. Krukowskiemu, prof. Wierzbickiemu, ks. prof. Morawskiemu i inicyatorowi studyum rolniczego przy krakowskim Uniwersytecie hr. Franciszkowi Mycielskiemu, zamknął prof. Jakubowski swe przemówienie i w ręce swego następcy, prof. Janczewskiego, złożył insygnia rektorskie, a to: berło, łańcuch i pierścień.

Krótko, nad wyraz serdecznie i gorąco przemówił nowy rektor. Zaczął od podziękowania, złożonego swemu poprzednikowi, którego świetna działalność na niwie polskiej nauki tak słusznie uznaną i ocenioną została, dalej zaznaczył odpowiedzialność i trudne zadanie swego nowego stanowiska, a zakończył gorącem przemówieniem, skierowanem do młodzieży, aby szła na drodze obranej, na drodze nauki i postępu wciąż naprzód. Mowca przypomniał smutny los młodzieży polskiej w dwu innych zaborach, gdzie język ojczysty, ten największy skarb narodu, zabroniony jest w domu, na ulicy i w szkole, i jeszcze raz wezwał młodzież, aby dla dobra Ojczyzny gorliwie oddawała się nauce.

Na tem właściwa inauguracya roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim się zakończyła i już jako pierwszy wykład uniwersytecki wygłosił prof. Maryan Zdziechowski odczyt p. t. „Idea illiryzmu w poezyi chorwackiej“.

Szczupłe ramy sprawozdania dziennikarskiego nie pozwalają tu streścić ślicznego odczytu prof. Zdziechowskiego, który dowodził, jaki idea illiryzmu chorwackiego wywarła wpływ na kulturę państw południowo słowiańskich i jak idea ta, datująca się od kilku wieków, a wznowiona na początku wieku XIX, dzięki Napoleonowi I, który stworzył państwo illiryjskie, następnie krzewiona przez szereg patryotów-poetów, trwa dotąd i coraz szersze obejmuje koła, a ma na celu skupienie narodowe wszystkich szczepów południowych Słowian. Co zaś do rozwoju innych narodów słowiańskich, do krzewienia różnych idei słowiańskich, to Polacy — z żalem to mówi prof. Zdziechowski — dali się ubiedz Rosyi, która wśród Słowian północnych rozszerza panslawizm, niczem innem nie będący, jak panrusycyzmem. Skreśleniem zadań nauki, jakie czekają polskich slawistów, zakończył wśród rzęsistych oklasków prof. Zdziechowski swój interesujący wykład.

Po odczycie prof. Z. o godz. 12 w południe uroczystość inauguracyi wykładów w Uniwersytecie Jagiell. zakończoną zostałe.

Dział ekonomiczny.

W dyrekcyi budowy kolei żelaznych, nowoutworzonym urzędzie, cesarz zamianował radcami dworu: starszego radcę budownictwa Gustawa Plate i radcę generalnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych Antoniego Millemotha; starszymi radcami budownictwa: radcę budownictwa Ryszarda Musila i starszego inspektora austryackich kolei państwowych, Fryderyka Benedikta.

Przesilenie w przemyśle niemieckim. Olbrzymie zakłady tkackie Schlumbergera w Mylhuzie (Alzacya) ograniczyły tygodniową pracę na 4 dni. Fabryka wyrobów bawełnianych, przędzalnia i fabryka do przerabiania odpadków tkackich, należące do braci Schruenderów w Greven w Westfalii, zawiesiły wypłaty. Stan bierny wynosi 1,280.000 marek.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 października b. r. zaszły zmiany w kursowaniu wagonów sypialnych i restauracyjnych, a z dniem 15 października b. r. zmieni się rozkład jazdy na kolei lokalnej Lwów-Janów. Zmiany te uwidocznione są w dodatku II do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy. Dodatek II do kieszonkowego rozkładu jazdy można otrzymać bezpłatnie na stacyach kolei państwowej w kasach biletowych za okazaniem kupionego kieszonkowego rozkładu jazdy.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 października 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·75 do 14·00. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13·60 do 14·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·25. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 5·60. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 3·20. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masło za garniec od 5·50 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·90.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością, za miesiąc wrzesień 1901 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 229.179 kor. 39 hal., wpłynęło 1300 kor. — hal., zwrócono 58 kor. 57 hal.; stan z końcem miesiąca 230.420 kor. 22 hal.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 772.542 kor. 29 hal., wpłynęło 46.909 kor. 71 hal., zwrócono 32.857 kor. 74 hal.; stan z końcem miesiąca 786.5 3 kor. 93 hal.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,190.538 kor. 61 hal., spłacono 336.552 kor. 39 hal., udzielono nowych 331.011 kor. 51 hal.; stan z końcem miesiąca 1.184.997 kor. 73 hal.

Z sali sądowej.

Wojskowość a prasa.

Lwów, 11 października.

Dzisiejsza rozprawa przeciw Regerowi i tow. zakończyła się przemówieniem osk. Wittyka, wygłoszonem w obronie swojej, albowiem p. Wittyk jest oskarżony o artykuł p. t. „Szanowna redakcyo!“ zamieszczony w „Głosie przemyskim“. Wittyk przemawiał po rusku i przyznał się do autorstwa owego artykułu. zaprzeczył jednak, jakoby „Głos przemyski“ miał zadanie podburzać ludność cywilną przeciw wojskowości. W pierwszym roku swego istnienia „Głos przemyski“ o wojskowości zupełnie nie pisał, dopiero gdy nadużycia w 10 korpusie stały się w najwyższym stopniu rażące i gdy publiczność na redakcyę coraz bardziej napierała, wtenczas zaczęto o tych nadużyciach pisać. Że w tem, co pisał „Głos przemyski“, nie było nic karygodnego, dowodem tego fakt, że redaktorowie „Głosu przemyskiego“ stawali 33 razy jako oskarżeni o artykuły w sprawach wojskowych przed sądem przysięgłych i za każdym razem sędziowie przysięgli uwalniali ich, uznając temsamem, że mieli słuszność. Jak wojskowość zachowywała się wobec ludności cywilnej w Przemyślu, tego dowodzi fakt, że na ulicach musieli cywile ustępować z trotoaru oficerom, gdyż na nich wołali: „Du verfluchter Civilist!“

W celu przeprowadzenia dowodu prawdy wnosi osk. Wittyk o zawezwanie całego szeregu świadków, a mianowicie: ks. Adama Sapiehy, marszałka powiatowego w Przemyślu, dra Czajkowskiego, posła na Sejm i wicemarszałka przemyskiego, oraz em. starostę Goreckiego na okoliczność. że gdy szło o wydzierżawienie pastwiska gminnego na plac musztry, komendant korpusu gen. Galgotzy, z pominięciem Rady powiatowej, układał się z samymi chłopami, co jest przeciwne ustawie. Wnosi dalej o zawezwanie jako świadka prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu, radcy dworu Spławskiego, że gen. Galgotzy pisał do niego w procesie Liebermanna w sposób nieodpowiedni i niegrzeczny; dalej sekretarza sądowego Hennera w Lubaczowie, na okoliczność. że ten, gdy w pewnym procesie prowizoryalnym wydał wyrok, niekorzystny dla skarbu wojskowego, został za to zdegradowany z oficera rezerwowego na szeregowca. Dalej na dowód, jak gen. Galgotzy zachowuje się wobec miasta, wnosi osk. Wittyk o przesłuchanie burmistrza przemyskiego dra Dworskiego, który zeznać może, że gen. Galgotzy procesuje się z gminą w sposób pieniacki o miejsce na odwach, chociaż każdy wie, że on ten proces musi przegrać.

Na dowód, jak gen. Galgotzy traktuje sądy cywilne, żąda osk. Wittyk przesłuchania przemyskiego prokuratora Iwana Stebelskiego na okoliczność, że, gdy ten oskarżył pewnego robotnika za wypoliczkowanie pewnego żołnierza o przekroczenie, gen. Galgotzy odesłał mu akt z dopiskiem: „Keine Übertretung, sondern Verbrechen“.

Dalej żąda przesłuchania hr. Konarskiego z Grochowic, na okoliczność, że w pewnym procesie prowizoryalnym z wojskowością został przez gen. Galgotzego nazwany „złodziejem“; gdy za to wyzwał gen. Galgotzego na pojedynek, ten nie bił się, lecz przeprosił hr. Konarskiego protokolarnie, chociaż uchodzi za rycerza.

Na udowodnienie, jak cierpiała ludność cywilna pod rządami gen. Galgotzego, żąda przesłuchania właścicielki kamienicy Eisnerowej; w jej kamienicy miał kawiarnię niejaki Schneider; pewien pijany oficer przyszedł do tej kawiarni, zrobił awanturę i obił Schneidra; gen. Galgotzy nietylko nie ukarał tego oficera, lecz na domiar zabronił wszystkim oficerom uczęszczania do kawiarni Schneidra, przez co go materyalnie zrujnował. Oficer, który dwukrotnie obił Schneidra, nie został ukarany w Przemyślu, aż dopiero przez wiedeński sąd wojskowy został za to zdegradowany. Również wnosi o przesłuchanie Kalmana Freudenheima, propinatora przemyskiego, który miał z wojskowością proces prowizoryalny o kanał; gdy proces ten wygrał, gen. Galgotzy zabronił uczęszczać żołnierzom do jego propinacyi i przez to zrujnował go materyalnie.

Dalej żąda obwiniony przesłuchania starosty Łanikiewcza i namiestnika hr. Pinińskiego na okoliczność, że gdy fizyk dr Dzikowski przy poborze nie chciał się zgodzić na asenterowanie popisowego, mającego chorą nogę (Witolda Regera), gen. Galgotzy chciał wymusić dymisyę dra Dzikowskiego; prezydenta sądu wyższego Tchórznickiego i namiestnika hr. Pinińskiego na okoliczność, że gdy ci dwaj dygnitarze zjawili się w charakterze urzędowym na uroczystości intronizacyjnej ks. biskupa Pelczara, w chwili, gdy weszli do kościoła, gen. Galgotzy ostentacyjnie opuścił kościół, bo ma osobistą urazę do hr. Pinińskiego.

Na udowodnienie, jak zaniepokojeni byli obywatele przez gen. Galgotzyego, żąda osk. Wityk wezwania na świadków prezydenta ministrów Körbera, ministra sprawiedliwości Spens-Bodena i ministra wojny Krieghammera, którzy potwierdzą fakt, że gen. Galgotzy jeździł do Wiednia celem wyjednania stanu oblężenia dla Przemyśla, z powodu tego, co pisał „Głos Przemyski“. Nadto żąda zawezwania posła Daszyńskiego na potwierdzenie tej okoliczności.

Na dowód, jak gen. Galgotzy łamał ustawy zasadnicze, żąda oskarżony przesłuchania prokuratora przemyskiego Stebelskigo na potwierdzenie okoliczności, że zabroniono wydawania z drukarni numerów „Głosu Przemyskiego“, póki nie wróci posłaniec z potwierdzeniem odbioru egzemplarzy obowiązkowych przez prokuratoryę i policyę. Gdy w tej sprawie właściciel drukarni Szwarc i dr Liebermann poszli do prokuratora Stebelskiego i oświadczyli mu, że przeciw temu wniosą zażalenie do nadprokuratoryi i do ministerstwa sprawiedliwości, odpowiedział im Stebelski: „Ja mam taki nakaz, owszem, skarżcie się, a wybawicie mnie z tej sytuacyi“.

Następnie domaga się oskarżony Wittyk przesłuchania bankiera lwowskiego, Jonasza, na okoliczność. że gdy Jonasz był pewnego razu w prywatnej sprawie u gen. Galgotzego, ten zawezwał dwóch oficerów i oświadczył: „Mit Juden spreche ich nur bei Zeugen“. — Wreszcie żąda obwiniony przesłuchania samego gen. Galgotzego na wyżej wymienione okoliczności.

Prokurator sprzeciwił się wnioskom.

Lwów, 12 października. Trybunał na dzisiejszej rozprawie odrzucił wszystkie wnioski o przesłuchanie jako świadków dygnitarzy, dopuścił tylko kilku pomniejszych świadków i postanowił zarekwirować aktu prasowego procesu dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Z przesłuchanych dziś świadków bardziej uwagi godnym był niejaki Eisig Berger b. szeregowiec 77 pułku, który zeznał, że był przez oficera maltretowany i kopany, mimo że zgłosił się u niego jako chory.

Św. Massamek, b. kadet obecnie oficer, zapytany o traktowanie Bergera, nie przypominał sobie nic podobnego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 12 października. Przed przysięgłymi odbywał się dziś proces leśniczego z Jaszczyny Karola Hugeta o przypadkowe zastrzelenie w lesie jednego z tamtejszych włościan.

W uniwersytecie lwowskim odbyła się dziś promocya doktorska „sub auspiciis imperatoris“ dra Negrusza, słuchacza filozofii. Promował go prof. chemii dr Radziszewski. Namiestnik wręczył mu pierścień z brylantami.

Jutro zbierają się delegaci miejscy dla omówienia ostatnich zajść w Radzie.

Jutro odbędzie się wiec młodzieży żydowskiej.

Z Czerniowiec telegrafują do „Dziennika Polskiego“ o śmierci Józefa Wisłockiego, emerytowanego radcy dworu, prezesa tamtejszego „Koła polskiego“.

Z Przemyśla donoszą do „Słowa Polskiego“, że zbankrutowała tam firma Rauch i Süsser. Pasywa wynoszą 100.000 K. Obu aresztowano na żądanie wierzycieli wiedeńskich.

Wiedeń, 12 października. „Allgemeine Correspondenz“ donosi z Sofii:

Minister spraw zagranicznych dr Danew w rozmowie swej z hr. Gołuchowskim w Wiedniu poruszył sprawę Macedonii, a mianowicie zachęcał Austryę, ażeby dała inicyatywę do wspólnego kroku mocarstw w tej sprawie. Hr. Gołuchowski odrzekł, że Austrya nie może dać inicyatywy do rozwiązania kwestyi macedońskiej i że obecnie jest niestosowna pora do tego.

Paryż, 12 października. Sąd policyi poprawczej skazał byłego podprefekta Marcelego Monniera za trzymanie swej siostry Blanki w długoletniem zamknięciu, na 15 miesięcy więzienia.

Londyn, 12 października. W sprawie Ellen Stone donoszą tu z upoważnienia księcia bułgarskiego, że uprowadzoną została na tureckiem, nie bułgarskiem terytoryum. Rząd bułgarski oświadcza, że gdyby rozbójnicy ci przeszli na bułgarskie terytoryum, zostaliby zaraz schwytani. Zarządzono również środki ostrożności, aby życiu Ellen Stone nie groziło niebezpieczeństwo.

Konstantynopol, 12 października. Porta uczyniła zażalenie przed posłem czarnogórskim, że czarnogórscy poddani przekroczyli granicę turecką i wykonali atak na wieś Nowe Selo. — Rząd turecki domaga się, aby na przyszłość coś podobnego się nie powtórzyło.

Groźba wylewów.

Sniatyn, 12 października. Grozi wylew Prutu. Stan wody 4·30 m.

Kałusz, 12 października. Rzeki wystąpiły; grozi przerwa w komunikacyi.

Zmiana marszałka krajowego.

Wiedeń, 12 października. Dopiero dzisiejsza urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz rozporządzeniem z d. 9 października zamianował posła sejmowego Andrzeja hr. Potockiego marszałkiem krajowym dla Galicyi a grecko-katolickiego arcybiskupa we Lwowie X. Andrzeja hr. Szeptyckiego zastępcą marszałka w kierowaniu obrad sejmowych.

Równocześnie „Wiener Zeitung“ donosi, że cesarz polecił, aby hr. Badeniemu wyrażono jego uznanie za działalność na stanowisku marszałka, zaś ks. K. Czechowiczowi, jako wicemarszałkowi.

Lwów, 12 października. Wczoraj o godzinie 11-tej wieczorem odjechał b. marszałek krajowy hr. St. Badeni pociągiem stanisławowskim do swego nowego, niedawno od hr. Mysłowskiego nabytego majątku Koropca. W poczekalni pierwszej klasy zgromadziło się kilkudziesięciu radnych z wiceprezydentem p. Michalskim na czele. Przybyli też urzędnicy Wydziału krajowego i dyrektor banku krajowego dr Zgórski. Przy odjeździe wydarł się z kilkudziesięciu piersi okrzyk: „Niech żyje!“ Odjeżdżający dziękował z okna wagonu.

Lwów, 12 października. Nowy marszałek hr. Andrzej Potocki pojechał wczoraj w nocy do Lwowa i zamieszkał w pałacu Potockich przy ulicy Kopernika. Urzędowanie objął o godz. 2, przybywszy do Wydziału krajowego w towarzystwie namiestnika, który zawiadomił członków Wydziału i urzędników o nominacyi. odebrał od nowego marszałka przyrzeczenie i odjechał.

Po odjeździe namiestnika nowy marszałek w sali t. zw. „Trzeciego maja“ sam w kontuszu przemówił do przybranych w kontusze członków Wydziału, z wyjątkiem dra Sawczaka, który przybył we fraku. Marszałek prosił, aby wspomagano go i uczono w tej pracy około ekonomicznego podniesienia kraju. Odpowiadał p. Chamiec. Naastępnie przeszedłszy do wielkiej sali Wydziału krajowego, marszałek prosił obecnych urzędników o przyjaźń i wyraził życzenie, aby kiedyś żegnali go tak, jak teraz hr. Badeniego żegnają.

Dyrekcya zamiast ministerstwa.

Wiedeń, 12 października. W sprawie ministerstwa robót publicznych, które według twierdzenia niektórych posłów i dzienników miał rząd utworzyć, a nawet już wkrótce przedłożyć Radzie państwa odnośny projekt, donosi „N. Fr. Presse“, że o podobnem przedłożeniu nawet mowy niema i że dużo czasu upłynie, nim rząd przystąpi na seryo do tej kwestyi. Możliwem jest utworzenie ministerstwa robót publicznych w późniejszym czasie, obecnie kreowaną zostanie w ministerstwie kolei tylko dyrekcya budownicza.

Przygotowane reformy.

Wiedeń, 12 października. Tutejsza „Allgemeine Correspondenz“, która jako biuro dostarczające informacyj krajowych i zagranicznych dla dzienników zwróciła na siebie w sposób korzystny uwagę, podaje dziś wiadomość o niektórych przygotowywanych przez rząd reformach o charakterze społecznym. I tak w ministerstwie spraw wewnętrznych wypracowuje się motywa do przygotowanego już projektu ustawy o mieszkaniach robotniczych. Dążnością tego projektu jest, aby możliwie najkorzystniejszymi warunkami zachęcić kapitały prywatne do budowania mieszkań robotniczych, a robotnikom dostarczyć możliwie najtańszych i najhigieniczniejszych pomieszkań.

Dalej donosi wspomniana korespondencya, że przedłożenie ustawy emigracyjnej doznało nowego opóźnienia z powodu nowych wątpliwości podniesionych przez ministerstwa wojny i obrony krajowej. Mimoto ustawa miałaby być jeszcze w tym roku w parlamencie wniesiona. Jednym zaś z celów ustawy ma być takie zarządzenie aby wychodźców przewożono tylko na austryackich okrętach, co leży głównie w interesie kontroli wojskowej.

Austryacka taryfa cłowa.

Wiedeń, 12 października. Wczoraj ukończyli pierwsze czytanie projektu taryfy cłowej referenci austryaccy i węgierscy. Obydwa rządy poznały wzajemne stanowiska, materyał zostanie opracowany i przedłożony radzie ministrów. Później nastąpi drugie stanowcze czytanie taryfy.

80 rocznica urodzin Virchowa.

Berlin, 12 października. Przybyło tu już wielu delegatów zagranicznych, dla wzięcia udziału w obchodzie dzisiejszym 80 rocznicy urodzin Rudolfa Virchowa. Z Austryi przybył profesor Toldt, z Włoch minister Baccelli i senator Moragliano. Austryaccy delegaci wręczą Virchowowi adres.

Głównym punktem uroczystości dzisiejszych będzie wspaniałe zebranie w sali parlamentu. Gratulacye złoży przedewszystkiem sędziwemu uczonemu minister Studt, imieniem rządu niemieckiego i wręczy mu biust marmurowy, który umieszczony zostanie w instytucie patologicznym Berlina, którego Virchow jest założycielem; z kolei przemówi prezydent parlamentu Kröcher, gdyż Virchow od 40 lat jest posłem do parlamentu. W dalszym ciągu przemawiać będą delegaci akademij.

Wiedeń, 12 października. Z upoważnienia ministra oświaty profesor autonomii w tutejszym uniwersytecie Toldt udał się do Berlina na jubileusz Virchowa.

Wynik wyborów węgierskich.

Budapeszt, 12 października. Na ogół 413 okręgów przy tegorocznych wyborach do Sejmu węgierskiego stronnictwo rządowe uzyskało 263 mandatów, straciło 55 dawnych, zyskało 17 nowych, a więc na czysto utraciło 38 mandatów.

Stronnictwo niezawisłości Kossutowskie ma obecnie 75 posłów, zdobyło 30, utraciło 10, pozytywny zysk 20 mandatów.

Stronnictwo niezawisłości Ugronowskie 11 posłów, 7 zdobytyyh, 3 straconych, wzrosło więc o 4 mandaty.

Stronnictwo katolicko-ludowe 20 posłów, 10 zyskanych, 5 straconych, przybytek 5 mandatów.

Dzikich 13, o 3 mandaty więcej.

Słowaków 5, wszyscy nowo wybrani.

Demokrata 1.

W dwóch okręgach zasystowano wybór.

Wiec polski w Westfalii.

Bruch (Westfalia), 12 października. Odbył się tu staraniem Związku Polaków wiec polski. w którym wzięło udział około 800 osób. Rozdano 500 elementarzy i pism ulotnych. Komisarz policyjny zabronił zebrania składek na cele Związku. Wiec zaprotestował przeciw zakazowi temu do wyższej władzy. Podczas wiecu tego, policya zawezwała właściciela lokalu, aby usunął ze ściany zawieszony tam obraz króla Jana Sobieskiego.

Berlin wobec korony.

Berlin, 12 października. Według doniesienia „Berliner Zeitung“ uchwaliła Rada miejska na tajnem posiedzeniu, ażeby w dniu urodzin cesarzowej, t. j. 22 b. m., nie posłać jej zwyczajnego adresu z życzeniami w imieniu m. Berlina. (W roku ubiegłym z okazyi takiego adresu ochmistrz dworu cesarzowej, hr. Mirbach, w odpowiedzi do Rady miejskiej poczynił jej nietaktowne zarzuty o zbyt liberalne i antireligijne usposobienie. Przyp. Red.).

Demonstracya antiklerykalna.

Madryt, 12 października. Dzienniki donoszą z Oporto, że ludność przyjęła obelżywemi okrzykami trzech niemieckich mnichów, którzy wylądowali w porcie Leixoes. Policya uwięziła cztery osoby, a tłum przybrał tak groźną postawę, że zakonnicy cofnęli się napowrót na okręt.

Madryt, 12 października. „Agencya Fabra“ donosi z Barcelony: W miejscowości Llesuy odkryła żandarmerya tajne towarzystwo pod imieniem „Sprawiedliwość i śmierć“. Większą część członków uwięziono.

Kongregacye francuskie.

Zurych, 12 października. Wczoraj ukończył się termin dla przybyłych z Francyi kongregacyj; miano dać odpowiedź, czy chcą pozostać w Szwajcaryi. Rada związkowa zażądała, aby w sprawie tej departament sprawiedliwości złożył sprawozdanie.

Dwa miasta bez pieczywa.

Medyolan, 12 października. Wszyscy czeladnicy piekarscy w liczbie 2.500 zawiesili pracę. Skutkiem czego miasto zostało prawie bez świeżego pieczywa.

Florencya, 12 października. Z powodu nieporozumień z majstrami o nocną pracę czeladnicy piekarscy urządzili powszechny strejk. Wszystkie piekarnie były wczoraj zamknięte. Władze sprowadzają pieczywo z okolicznych miast.

Zmiana tronu w Afganistanie.

Simla, 11 października. „Biuro Reutera“ donosi, że nowy emir Afganistanu wysłał do wicekróla indyjskiego pismo, w którem donosi, że dnia 3 b. m. po śmierci emira zgromadzili się bracia i przedstawiciele armii i na publicznym durbarze uznali jego królem i przysięgli mu wierność. Emir zaznacza, że pójdzie śladem swego ojca.

Anglicy werbują do wojska.

Bruksela, 12 października. Agenci rządu angielskiego przebiegają zagłębie węglowe Thionville i sąsiednie dzielnice Luxemburga, werbując do wojska robotników bez zajęcia. Przyrzekają im 6 szylingów dziennej płacy. Wielu Włochów przyjęło ten warunek i udało się do Anglii. skąd jako żołnierze wyruszą do Afryki. Legacya Transwaalu w Brukseli przygotowuje notę, która ma zwrócić uwagę rządu na postępek Anglii, łamiącej neutralność państwa niemieckiego.

Sprawy Boërów.

Londyn, 12 października. „Morning Post" donosi z Brukseli: Generał Botha zawiadomił lorda Kitchenera, że chwyci się środków represyjnych za stracenie Boeksmy.

Bruksela, 12 października. Nadeszłe tutaj wiadomości donoszą, że w Kolonii Przylądkowej wybuchło ogólne powstanie. Około 200.000 Holendrów, osiadłych w Kolonii Przylądkowej, miało stanąć pod bronią. Silny oddział Boërów oddalony jest zaledwie o 8 mil od Kapstadtu. (Czyżby to miało być, w razie sprawdzenia się wiadomości, odpowiedzią na zaprowadzenie stanu oblężenia w Kolonii Przylądkowej? Przyp. Red.)

Sądy doraźne w Afryce.

Londyn, 12 października. Dowódca Boërów Lothar skazany został na śmierć; Kitchener zatwierdził wyrok. Pięciu innych podkomendnych Lothara również zostało skazanych na śmierć, ale ułaskawionych z zamianą na dożywotnie więzienie.

Wenezuela i Kolumbia.

Nowy Jork, 12 października. Według urzędowego doniesienia z Baranquilli pod datą 6 b. m. miał generał Uribe-Uribe generała Tachirę pobić na głowę d. 3 b. m. Z Caracas donoszą, że tam odbywa się narada, czy spór między Wenezuelą a Kolumbią nie mógłby zostać załatwiony w drodze pokojowego porozumienia się.

Wybory czeskie.

(Telegramy „N. Reformy").

Przy wczorajszych wyborach z czeskiej kuryi miast wybrani zostali następujący posłowie:

Praga-Nowe Miasto. Młodoczesi Blażek i Brzeznowsky.

Praga-Mała Strona. Burmistrz dr Srb, Staroczech.

Praga-Hradczyn. Młodoczesi Kaftan i Neuberg.

Królogród (Königrätz). Młodoczech Ulrich.

Slanknów (Schluckenau). Dr Kindermann, niem.-lud.

Strakonice. Młodoczech Kurz.

Rychnów (Reichenau). Młodoczech Kratochwil.

Kromłów (Kruman). Nitsche, niem. postępowy.

Mnichogród (Münchengrätz). Radykał młodoczeski Szamanek.

Wildstein. Samoistny kandydat niemiecki Reniger.

Mielnik. Młodoczech Szpindler.

Loket (Elbogen). Wszechniemiec Peters.

Landskron. Młodoczech Karol Adamek.

Litomyśl. Młodoczech Forzt.

Czasław. Młodoczech Zimmer.

Trzeboń (Wittingan). Młodoczech Madera.

Klatowa (Klattau). Młodoczech Maszek.

Gniewin (Brüx). Zdenko Schücker, niem.-post.

Kolin. Dr Baxa, radykał.

Asch. Wszechniemiec dr Bareuther.

Plan. Schreiner, niem. postępowy.

Przybram. Młodoczech Horzica.

Nowy Dum (Neuhaus). Młodoczech Stoura.

Slane (Schlan). Młodoczech Dworzak.

Czeski Lipa. Market, niem.-lud.

Kutnahora. Młodoczech Machaczek.

Karlin. Staroczech Romz.

Cheb. Wszechniemiec Iro.

Tabor. Młodoczech Koterbelec.

Komotau. Wszechniemiec Pacher.

Vimperk (Winterberg). Kiemann, niem.-post.

Nixdorf. Verunsky, niem.-postępowy.

Mirów (Friedland). Wszechniemiec Berger.

Jablonec (Gablonz). Povselt, niem. post.

Vrchlabi (Hohenelbe). Wszechniem. Stein.

Hrudin. Młodoczech Pippich.

Pardubice. Młodoczech Hrasky.

Kraslice (Graslitz). Wszechniemiec Hofer.

Jiczyn. Młodoczech Pantuczek.

Cwikow (Zwikau). Eppinger, niem. post.

Dwór Królowej (Königshof). Młodoczech Slama.

Litomierzyce. Funke, niem.-post.

Pilzno. Młodoczech Schwarz.

Młody Bolesław (Jung-Bunzlau). Młodoczech Skarda.

Ronov (Rumburg). Maly, niem.-postęp.

Karlsbad. Wszechniemiec Józef Hoffmann.

Liberzec. Niem.-ludowy Henryk Prade, Fryderyk Legler i dr Karol Schücker.

Warmsdorf. Edward Strache, niem. post.

Smichów. Młodoczech Koldinsky.

Haida. Wszechn. Helzel.

Alt Georgswald. Niemiecki ludowiec Hohlfeld.

Zatec. Wszechniemiec dr Schalk.

Praga-Stare Miasto. Młodoczesi dr Podlipny i Nemec.

Brod niemiecki. Młodoczech Brzorad.

Jilove. Młodoczech dr Engel.

Horzowice. Młodoczech Anyż.

Wysoke Myto. Młodoczech Czelakowsky.

Lomnice. Młodoczech Mastalka.

Pisek. Młodoczech Najek.

Budziejowice. Po zaciętej walce wybrany niemiecki postępowiec Vollgruber. O wyborze tym telegrafują:

O godzinie 12 w nocy ogłoszono wynik skrutynium. Uprawnionych do głosu 5324, głosowało 4271: Vollgruber 2138, czeski kandydat Zatka 2122. Wczoraj oczekiwano zaburzeń i skonsygnowano wojsko w koszarach. Zaburzeń jednak nie było.

Ponowny wybór z powodu rozstrzelenia się głosów okazał się koniecznym w następujących okręgach:

Praga-Józefów. Młodoczesi Scharf 257 i Franciszek Filip 363, czescy narodowi socyaliści Zamyślicky 81 i Slama 106, samoistny czeski kandydat Rorzek 104, soc. dem. Meixner 321 i Schuster 302. Odbędzie się ponowny wybór dwóch posłów.

Trutnów (Trautenau). Bachmann (niem. post.) 826, Lindenmayer (Wszechn.) 624, czeski kandydat Czirzek 294.

Djeczyn (Tetschen). Tschan (Wszechn.) 947, Arnold (niem. lud.), Schrammel (soc. dem.) 160.

Rochlice. Jerzic (Młodoczech) 340, Müller (niem. post.) 297, Franz (Wszechniemiec) 153.

Cieplice. Niem. postęp. dr Hackl 2344, Wszechniemiec Eisenkolb 2142, socyalista Selinger 649.

Dotychczas z pomiędzy niemieckich posłów miejskich w Sejmie czeskim należało do stronnictwa postępowego 20, do niemieckich ludowców 6, do Wszechniemców 5, do chrześcijańsko-socyalnych 1. — Obecnie zaś wybrano dotychczas niemiecko-postępowych 11, niemiecko-ludowych 7, Wszechniemców 10, a w czterech okręgach niemieckich odbędzie się wybór ponowny.

W łonie czeskiej reprezentacyi wybrano 36 Młodoczechów, jednego Staroczecha i jednego radykała. W dwu okręgach głosy się rozbiły.

Tak więc wybory miejskie dały wynik, mniej wykazujący przesunięcia się punktu ciężkości ku szowinistycznym żywiołom, niż wybory wiejskie, a o stanowczo mniej w czeskich okręgach, niż w niemieckich. Młodoczesi stracili dotychczas tylko dwa mandaty, które kompromisowo odstąpili innym stronnictwom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Jakie własności, podług dzisiejszego stanu nauki, musi posiadać dobry środek do żywienia dzieci, ażeby mógł zastąpić pokarm matki?

1. Musi być zupełnie **wolny od zarodków,** to znaczy, że w przetworze nie powinny się znajdować owe maleńkie organizmy, z których powstają choroby.

2. Musi już przy wyrobie przetworu z mleka wejść w najściślejsze połączenie z substancyą azot zawierającą (skórka chleba) najlepsze, od zarodków wolne mleko, i

3. tak wytworzona mączka powinna smakować niemowlętom i dzieciom.

Te wszystkie tu wymienione własności posiada **Henryka Nestle'go mączka dla dzieci,** i dla tego już od dziesiątek lat lekarze chorób dziecięcych tak w praktyce szpitalnej, jak i prywatnej, chętnie ją podają niemowlętom zdrowym i chorym i coraz częściej matkom ją zalecają. (2.336-1-10)

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	177	75
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	262	—
„ Unionbanku	518	—
„ Bankverein	429	—
„ Laenderbanku	399	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	524	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	465	—
„ „ Nordbahn	5500	—
„ „ Staatsbahn	627	50
„ „ Alpine	344	—
„ Tureckie Tabaczne	273	—
Ruble	253	25

Berlin, 12 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	215	60
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	99	¼
Akcye austryackie kredytowe	195	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 12 października 1901.

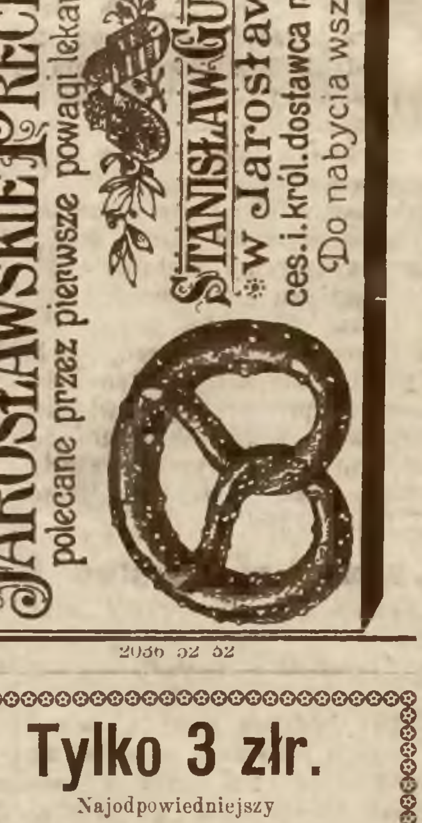
Spirytus gotowy	39	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	93
Zyto (na jesień)	7	17
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	7	04

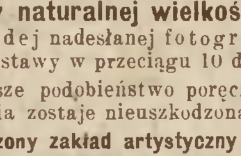
Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 październiku 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	252	75	254	25
Marki niemieckie	116	85	117	50
Franki papierowe	94	70	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	18	96	19	06
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25







Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski